

PODSTAWY I METODY SAMOKSZTAŁCENIA *.

W krótkim zagajeniu dyskusji można poruszyć jedynie najważniejsze, najogólniejsze zagadnienia.

Kierownictwo samokształceniem własnym czy samokształceniem jako metodą pracy oświatowej — wymaga oparcia się na znajomości j a własnego i innych, na umiejętności pracy, ściślej na sztuce stawiania zagadnień, wypływających z dotychczasowych naszych pojęć i z obserwacji świata zewnętrznego oraz na zdobyciu sprawności w ich rozwiązywaniu i spożytkowywaniu tych rozwiązań.

Niepodobna mówić wśród nauczycieli o samokształceniu, nie sięgając do szkoły. Nowe metody nauczania możemy nazwać „samokształceniowymi”. Wszystkie one odwołują się do pracy samodzielnej ucznia, powierzają nauczycielowi rolę instruktora, zmuszając go do planowego samokształcenia własnego i do przemyślenia, czem jest w istocie samokształcenie.

Szkoła „nowego typu”, prowadzona metodą daltońską, czy metodą „zamierzeń”, organizuje badania (w zakresie dostępnym dla uczniów), wdraża do używania narzędzi, ułatwia zdobywanie wiadomości w sposób nie narzucony, lecz wypróbowany przez jednostkę, przyzwyczajają do kontroli własnych czynności i osiągniętych wyników. S p r a w n o ś ć fizyczna i umysłowa, umiejętność celowego używania swych sił, właściwości swego ciała i umysłu jako narzędzi doskonalenia życia — oto hasła szkoły nowoczesnej. Chce ona przygotowywać do twórczości i do walki, do świadomego wybierania dróg i środków, chce otworzyć wrota do świata myśli i działania, w którym każdy zdobędzie tyle, ile zdobyć potrafi. Można powiedzieć, że nowe metody nauczania nie dążą do d a w a n i a wiedzy, lecz do wprowadzenia w sztukę z d o b y w a n i a wiedzy i nierozłącznego od niej zdobywania sprawności.

Zdobywanie wiedzy i sprawności może się odbywać radośnie i skutecznie tylko wtedy, gdy pracę indywidualną uzupełnia i wspiera praca zespołowa, gdy jednostka uczy się poznawać siebie i świat w odbiciu zwierciadeł innych indywidualności, gdy się wzbogaca, uzupełnia i wzmacnia przez współzycie i współdziałanie z innymi.

* Treść referatu, wygłoszonego 8.XII. 1927 r. na Konferencji oświatowej Związku P. N. S. P. w Warszawie.

Praca tak postawiona musi się odbywać celowo, dla życia. Czyn, w którym wyładowuje się myśl — podnieta, ma być czynem pożytecznym, krokiem na drodze do ideału. Sprawy codzienne: higjeny, porządku, gospodarstwa nabierają znaczenia, gdyż wiążą się z ideałem przetwarzania życia wedle wymarzonego wzoru. W każdym, najgorszych nawet, warunkach iść można ku temu ideałowi. Sfera myśli i sfera czynu, zakres pojęć i zakres czynności codziennych zbliżają się do siebie. Znika tak bardzo dziś częsta pogarda dla „prozy” życia, przeciwstawianej ideałom. Zamiast rojeń o zbytku w zaśmieconej izbie zjawia się pragnienie i umiejętność przeistoczenia wyglądu tej właśnie izby. Marzenia i tęsknoty młodzieńcze o przebudowie świata zyskują oparcie w znajomości techniki życia codziennego i w poczuciu odpowiedzialności za wszystko, co otacza człowieka myślącego i czującego.

Metoda Decroly'ego — użytkowująca w nauczaniu i w wychowaniu ośrodki zainteresowań, wyrabia taką odpowiedzialność. Jeszcze dalej, ze starszą młodzieżą idą różnorodne zastosowania metody „zamierzeń”, stawiające konkretne cele — przeprowadzenia prac czy zmian, służących społeczności szkolnej, wiosce, przechodniom i t. p.

Plan pracy szkolnej coraz bardziej wyzwala się z podziału na „szufladki” odrębnych przedmiotów, skupia natomiast wokół pewnych zadań — zagadnień, rozważanych i rozwiązywanych wszechstronnie.

Jak układają się zainteresowania człowieka dorosłego? W wyższym jeszcze stopniu niż u dziecka, bardziej świadomie z a g a d n i e n i a m i życiowymi, przyczem zagadnienia obejmują nieraz bardzo szerokie kompleksy spraw.

Wiemy jak trudno dorosłemu pracownikowi przygotowywać się do egzaminów (o ile to nie są egzaminy w jego specjalności), jak trudno uczyć się „systematycznie” w utartym rozumieniu szkolnym z podręcznika „przedmiotu”. Sprawy zawodowe, liczne zainteresowania życiem bieżącym przeszkadzają takiej „nauce”. Wyjątkowe tylko jednostki trwają w pracy, prowadzonej tradycyjnymi sposobami szkolnymi, te, którym życie nakazuje uzyskać jakiś dyplom. Po osiągnięciu tego celu rozstają się nieraz z książką. Spotykamy jednak niejednego typ szperacza, zbieracza, który czasem nieumiejętnie, czasem z zadziwiającą precyzją barwi sobie zdobywaniem wiedzy szarżyzną codzienną. Spotykamy wybitne postacie przodowników, którzy wyrobili się w ciężkiej pracy samokształceniowej, szukając teoretycznego rozwiązania pytań, które praktycznie musieli rozstrzygnąć w życiu.

Współczesne prądy skierowują systematyczne kształcenie dorosłych (w wyższych szkołach ludowych, w klasach tutorjalnych uniwersytetów, i t. p.) ku badaniom wybranych zagadnień, ku współpracy, w której doświadczenia życiowe i przemyślenia na nich oparte, spotykają się z przemyśleniami badaczy naukowych.

Dalsza praca umysłowa samouków uzyskuje podstawy metodyczne, działalność praktyczna wzbogaca się podstawami myślowymi.

Organizowanie samokształcenia dorosłych występuje i rozwija się w najściślejszym związku z organizacją współpracy intelektualnej różnych sfer, rozmaitych zawodów i współdziałania najbliższych sobie, zainteresowanych temi samymi zagadnieniami.

Metody są różnorodne. Wszystko, co umożliwia pracę nad sobą i nad przetwarzaniem otoczenia — służy samokształceniu. Biblioteki i kolportaż, muzea, wystawy i pokazy, kursy i zjazdy, zakładanie poletek doświadczalnych i stacyj racjonalnego żywienia bydła, sal rysunkowych i laboratoriów, dostępnych dla wszystkich, w najwłaśniejszy sposób dopomagają samokształceniu, dają zachętę, umożliwiają pracę przez dostarczanie narzędzi działania, stwarzają podniety, wiążą pracę jednostki i grup dla celów społecznych.

Korespondencja z samoukami, specjalne poradnie i biura, posiadają ogromne znaczenie dzięki temu, że wprowadzają nowy czynnik: zwracają się wprost do jednostki. „Ty i ja” — pomoc indywidualna, pójście naprzeciw egotyzmowi, nadają im specjalną wartość dla wielu ludzi nieśmiałych, spragnionych serdecznej opieki, wahających się, wpatrzonych jeszcze wyłącznie w siebie.

Instytucje takie powinny jednak działać w ścisłym związku z innymi instytucjami, wychowywać swych korespondentów w umiejętności szerszego współżycia. O ile się zamykają w świecie egotyzmów, nie przyciągną najlepszych, nie rozbudzą i nie wychowają uczestników, nie wyprowadzą ich poza najbliższy, egoistyczny cel.

Nie osiągną nawet zamierzonych celów. Powodzenie samokształcenia zależy w znacznej mierze od tego, czy samouk w ciągu pracy nad sobą styka się z ludźmi, których pragnie zainteresować swojemi przeżyciami i myślami. W pięknych „Listach do czytelników w sprawie samokształcenia” Rubakin kładzie nacisk na konieczność rozmów o zdobywanych wiadomościach i pojęciach. Podkreśla także konieczność używania zdobyczy umysłowych dla celów społecznych, ujętych najgłębiej, t. j. odbijających się przedewszystkiem w zmianie stosunku do człowieka.

Organizacja samokształcenia wymaga planowego zakładania bibliotek i propagandy czytelnictwa. W tej dziedzinie ruch się już u nas rozpoczął, w krajach Zachodu poczynione zostały liczne doświadczenia. Świeżo wydane sprawozdania ze stanu bibliotek w Ameryce i w Anglii, oraz sprawozdanie Instytutu Badań Czytelnictwa i Piśmiennictwa w Lipsku, ukazują tendencje, panujące dziś w całej niemal działalności bibliotecznej: dopomagania samokształceniu i ukazywania czytelnikowi pewnych całości kształtów myślowych. Nowe katalogi układane są z myślą o samouku: zagadnieniami. Wykłady, pomoce techniczne, dopomagają w trudnej sztuce samodzielnego wyboru. Ruch rozszerza się w niektórych krajach na organizację muzeów, zjawiają się po-

mysły muzeów wędrownych, ujmujących w obrazach, syntezach graficznych, modelach dzisiejszy stan wiedzy i ukazujących na jego tle zagadnienia, które ludzkość ma w najbliższym czasie rozwiązać. Zaczątkiem jest Mundaneum brukselskie.

Ukazanie przyszłości pracy, nieskończoności nauki, dróg badania, iść musi w parze z podawaniem dotychczasowych zdobyczy, jeśli samokształcenie ma spełnić swoje zadanie wychowawcze — podnoszenia wzwyż życia.

HELENA RADLIŃSKA.

ZAGADNIENIA TEORETYCZNE KSZTAŁCENIA DOROSŁYCH.

1. Sprawa kształcenia ludzi dorosłych na dwie strony: strategiczną i taktyczną. Do zagadnień strategicznych należy kwestja czy ludzie d o r o ś l i zdolni są do kształcenia się wogóle, wobec zakończenia się okresu plastycznego w ich rozwoju osobistym. Kwestją taktyczną dopiero po otrzymaniu pozytywnej odpowiedzi na pytanie pierwsze będzie sprawa, jak to kształcenie organizować, aby być w zgodzie z rozmaitemi typami psychiki ludzkiej. Sprawa pierwsza była już omawiana w Nr. 3 rocznika 1927 *Polskiej Oświaty Pozaszkolnej*. Odpowiedź naogół była raczej zachęcająca do podjęcia wysiłków kształcenia dorosłych.

Dziś na podstawie artykułów ogłoszonych przez Brytyjski Instytut Kształcenia Dorosłych (The British Institute of Adult Education) w piśmie „The Journal of Adult Education” tom II zeszyt I, wrzesień 1927, możemy podać dalsze szczegóły dotyczące sprawy pierwszej i poruszyć drugą.

Materiały pochodzą z pierwszej ręki: sprawę możliwości kształcenia dorosłych wogóle porusza dr. C. Spearman, prof. filozofji umysłu w niwersytecie Londyńskim, na podstawie wyników n a j n o w s z y c h badań psychologicznych. Sprawę organizacji praktycznej, szeroko ujętą, omawia dr. Barbara Wootton, dyrektorka Studjum dla nauczycieli przeznaczonych do prowadzenia klas tutorialnych w Londynie.

2. Dotychczasowe poglądy starszych psychologów są wyraźnie niekorzystne dla sprawy kształcenia dorosłych. James pomiędzy innymi jest tego zdania, że około 25 roku życia zupełnie kończy się okres rozwoju psychologicznego jednostki, a to, co dalej następuje, jest raczej systematycznym nabywaniem rutyny w kierunkach już ustalonych. Niepokojącemi są również materiały dostarczane przez ankietę dotyczącą badania inteligencji żołnierzy amerykańskich. Ankieta ta wykazała, że żołnierze amerykańscy pod względem umysłowym stoją na poziomie uczniów szkół powszechnych w wieku od 12 — 13 lat. Wyniki tej ankiety musiałyby być dowodem przynajmniej tego, że rozwój inteligencji

ustaje w wieku wyjątkowo wczesnym. Prof. Spearman szybko przechodzi do porządku dziennego nad tą „przeszłością” w poglądach i próbuje rzucić na sprawę nowe światło. Analizuje więc proces zdobywania nowej wiedzy, nowych idei, nowych nacisków umysłowych wogóle. Proces ten daje się rozłożyć na trzy i tylko na trzy stadja:

- 1) świadomość własnego doświadczenia,
- 2) zdolność rozpoznania związków pomiędzy danymi pojęciami,
- 3) zdolność wykrycia istoty pojęcia odpowiedniego, skoro jest dane jedno pojęcie i właściwy związek.

Otóż okazuje się w świetle badań eksperymentalnych, że te trzy kardynalne funkcje, a przynajmniej druga i trzecia z nich osiągnęły swój najwyższy punkt rozwoju w zadziwiająco wczesnym wieku, natomiast zatrzymują ten poziom również zadziwiająco długo. Mianowicie postępek w wieku od 12 — 13 lat już jest stosunkowo mały, a zupełnie ustaje w okresie od 14 — 15 lat. Natomiast osiągnięty poziom nie wykazuje tendencji obniżenia się aż do 80 lat.

Więcej: wyliczone trzy podstawowe zdolności nie powiększają się na skutek kształcenia ich u dorosłych. Prawdopodobnie nie mogą być zwiększone przez extra kształcenie w jakimkolwiek wieku. Stanowią one w ten sposób nie tyle w y n i k i l e ś r o d e k kształcenia.

Zdolności te nie są j e d y n e m i ś r o d k a m i. One dostarczają jedynie młodych pędów na drzewie wiedzy. Twardy pień powstaje i zachowuje się dzięki innej właściwości umysłu: zdolności zatrzymywania się (retentiveness). Jak stoi sprawa z tą ostatnią właściwością?

Badania wykazują, że zdolność zatrzymywania nowych wrażeń zmniejsza się nie tylko w wieku dojrzałym ale od najwcześniejszego wieku. Z drugiej strony zmniejszenie się tej zdolności staje się widoczne bez specjalnych pomiarów rzadko przed 70-ym rokiem życia.

Jak więc widzimy, wiek bardzo mało wpływa na zmniejszanie się zasadniczych zdolności umysłowych.

Wiek natomiast bardziej wpływa na zastosowanie tych zdolności w poszczególnych wypadkach. Naprzykład przy powstawaniu nowych pojęć bardzo silnie daje się odczuwać wpływ pojęć poprzednio zdobytych i przeszkadza formowaniu się nowych. Tu zjawia się paradoks. Nietylko bowiem w tem oświeceniu wiedza nie pochodzi jedynie z doświadczenia, jak to twierdzi wielu filozofów i t. zw. „ludzi praktycznych”, lecz naodwrot poprzednie doświadczenie jest jednym i jedynym źródłem wszelkiego rodzaju błędów. To nas stawia wobec nieskończenie ważnych i rozległych zagadnień wychowawczych wogóle, a w stosunku do dorosłych w szczególności. Jak powstaje skłonność do błędu? W jaki spo-

sób i do jakiego stopnia można dziecko lub człowieka dorosłego uchronić od błędu? Zagadnienia te domagają się gwałtownie naukowego badania.

Zapas poprzednio zdobytego doświadczenia i pojęć ustalonych jest pomiędzy innymi źródłem strachu przed nowością wszelkiego rodzaju, t. zw. neofobji.

Z drugiej strony opanowanie dokładne posiadanego zapasu pojęć odgrywa ogromną rolę w pomysłach twórczych, gdzie głównie znajduje swoje zastosowanie (3) z wymienionych praw procesu myślowego.

Reasumując, prof. Spearman stwierdza, że dorośli, jeśli chodzi o podstawowe zdolności zdobywania wiedzy, stoją prawie na równi z dziećmi ze szkół średnich (powyżej 14 roku życia) i znacznie wyżej od dzieci ze szkół elementarnych. Co zaś dotyczy zastosowania tych zdolności, to szereg wpływów różnego rodzaju silniej działa na wyniki kształcenia, które wskutek tego mogą być znacznie lepsze lub znacznie gorsze, niż u dzieci.

Tak czy owak powodzenie w pracy nad dorosłymi może zapewnić tylko zdobywanie wiedzy doświadczalnej w dziedzinie psychologii zdolności i niezdolności.

Żadne mędrkowania przy biurku nie doprowadzą do ulepszenia metod.

3. P. B. Wootton na podstawie obserwacji głównie różnego typu klas tutorialnych stwierdza kategorycznie, że w nauczaniu dorosłych musimy walczyć z takimi warunkami, jakie we wszystkich innych rodzajach szkolnictwa dawno zostały uznane za niemożliwe. Trudności te płyną z dwóch źródeł: 1) zgłaszający się ludzie dorośli są nadzwyczajnie zróżniczkowani pod względem poziomu umysłowego i 2) motywy zgłoszenia się ich na kursy są różne, zarówno jak i cele, które chcą i spodziewają się osiągnąć.

Trudność pierwsza nie jest największa: musimy się godzić z faktem i ludzi dojrzałych fizycznie uznawać za dojrzałych umysłowo, musimy, tak jak w demokratycznym społeczeństwie logicznie wypada, traktować wszystkich członków jako równych, musimy pogodnie odnosić się zarówno do inteligentnych jak i do tępych.

Możliwie największe zróżniczkowanie otwieranych kursów co do ich poziomu będzie już dużą poprawą. Dziś z konieczności łączy się na jednym kursie szereg osób rozmaicie zaawansowanych, kursy bowiem są nieliczne i minimum zapisów jest może zbyt wysokie.

Daleko większe trudności wyłaniają się dopiero przy rozważaniu różniczkowania kursów zgodnie z naturą i celami pracy podejmowanej. Większa część dziś istniejących kursów dla dorosłych ma w s p ó ł c z e ś n i e do spełnienia 3 różne zadania:

1) wyrównać braki płynące z niedostatecznego przygotowania szkolnego, głównie brak obycia się z pojęciami oderwanymi, co sprządza niezrozumienie istoty definicji, niezdolność zdefiniowania własnych terminów i oceny cudzych definicji,

2) zaspokoić zainteresowania tych, którzy uczęszczanie na kursy wieczorne traktują raczej jako przyjemną rozrywkę i

3) dać pomoc tym, którzy pracę traktują poważnie, mają jasno wytkniętą drogę i odpowiednie zdolności.

Pozostaje jeszcze jako niezaklasyfikowana walka z tymi, którzy wbili sobie w głowę ćwieka, że przez kursy uda im się „wypłynąć” wyżej pomimo, że żadnych obiektywnych ku temu podstaw w postaci ich zdolności — niema.

Jest rzeczą oczywistą, że służba wszystkim wymienionym powyżej celom współcześnie nie wychodzi na dobre żadnemu — coś musi być zaniedbane.

Gdybyśmy chcieli nawiązać do stosunków polskich, to z wymienionymi trudnościami walczą dziś u nas głównie uniwersytety ludowe, jak do dziś, jeszcze nieliczne. Liczniejsze znacznie „kursy dla dorosłych” lub „kursy dla młodocianych” mają na widoku pierwszy z celów wymienionych i to w znacznie skromniejszej postaci, bo chodzi o danie minimalnych wiadomości szkolnych; większość doprowadza się do poziomu kilku klas szkoły powszechnej, nieliczne tylko jednostki k o ń c z ą szkołę powszechną wieczorną i otrzymują odpowiednie certyfikaty. Ale przed nami jest przyszłość — musimy myśleć o tym, że coraz większa liczba młodzieży b ę d z i e k o ń c z y ć szkołę powszechną, że idea kształcenia dorosłych zdobywać sobie będzie coraz silniejszą pozycję, dzięki czemu p o w s t a n ą ośrodki kształcenia — wyraźna więc wizja tego, do czego nam się trzeba będzie przygotować, opierając się na doświadczeniach innych narodów w dziedzinie ogólnoludzkiej właściwości psychiki ludzi dorosłych, jest rzeczą ważną.

Przypuszczalnie stopniowo oświata dorosłych zróżniczkuje się na następujące typy:

1) Zaspakajanie ciekawości, wzbogacanie w i e d z y,

2) doprowadzanie pewnych jednostek do możliwości przygotowania się do pracy fachowej w jakimś dziale mającym wartość społeczną,

3) umożliwienie pracy naukowej dla osób posiadających specjalny instykt,

4) umożliwienie przyjemnego spędzenia czasu (umysłowy odpowiednik np. dancingu, tenisa i t. p.),

5) umożliwienie zetknięcia się towarzyskiego ludzi.

Wprawdzie niektóre z tych celów mogą być osiągnęte współcześnie, muszą one jednak współcześnie istnieć w szeregu jednostek zebranych w grupie. Jeżeli zaś jednostka przychodzi z jednym tylko z wymienionych celów — to nietylko go nie osiąga, ale innym przeszkadza w osiągnięciu ich celów. Takie więc różniczkowanie jest warunkiem koniecznym. Wymaga ono jednak przede wszystkim ś r o d k ó w odpowiednich, grupy bowiem zróżniczkowane na podstawie podanej klasyfikacji nie będą nigdy wielkie.

Słówko się należy grupie 4) i 5). Nie należy odnosić się do nich z zupełną pogardą; ludzi, którzy zdobędą się na ucieczkę od kina, szynku, kart i t. p. rozrywek, należy przyjąć, rozumiejąc, że w duszach ich tli się jednak iskra Boża, która przez rodzaj t r o p i z m u przyprowadziła ich do ogniska wiedzy i myśli.

Zresztą nie wdawajmy się w oceny o typie etycznym; analizujmy raczej i ustalajmy typ, jaki do nas się zgłosił i skierowujmy na o d p o w i e d n i e kursy. Rezultaty mogą być zupełnie niespodziewane.

ANTONI KONEWKA.

SAMORZĄD A ORGANIZACJA CZYTELNICTWA POWSZECHNEGO.

(Uwagi w dyskusji nad projektem ustawy o gminnych bibliotekach publicznych).

Pocieszającym objawem tajania lodów obojętności dla ruchu społeczno-oświatowego w samorządach jest coraz częstsze zwracanie uwagi na tę niedocenianą dotąd przez samorzady dziedzinę pracy społecznej ze strony organu, poświęconego sprawom samorządu terytorjalnego, tygodnika „Samorząd”.

Zapewne mało to bardzo, jeśli się weźmie pod uwagę bezmiar potrzeb oświatowych, które zaspakajane być powinny przez samorzady — dużo jednak, gdy się zważy, że w literaturze i prasie samorządowej naogół głucho było do tej pory o tem, co w zakresie pracy społeczno-oświatowej wchodzi do obowiązków organów samorządowych i przez nie prędzej czy później musi być podjęte. Ze strony zatem ruchu oświatowego powitać należy z całą radością fakt, że na doniosłość akcji społeczno-oświatowej w życiu samorządowym zwracają uwagę już nie sami tylko oświatowcy, ale i samorządowcy i że wreszcie spotyka się głosy ich, jak np. p. Fr. Brannego *, świadczące, że zdają oni sobie sprawę z właściwych dróg organizacji pracy oświatowej przez samorzady i nie truchleją na myśl o nowem obciążeniu finansowem organizacyj komunalnych.

Nie można coprawda powiedzieć, by zanikł typ samorządowca, rozpatrującego potrzeby życia samorządowego z punktu widzenia ciężarów finansowych, dla którego największą troską jest nie wynalezienie sposobu pokrycia niezbędnych wydatków, lecz to, by nie uznać potrzeby takich wydatków, skoro zmuszają

* F. Branny — Oświata pozaszkolna w samorządzie powiatowym, „Samorząd” R. IX Nr. 33. Warszawa, r. 1927.

F. Branny — W sprawie oświaty pozaszkolnej w samorządzie powiatowym, tamże Nr. 51.

one do wysiłku trudzenia się o ich pokrycie; miejmy jednak nadzieję, że wymowa faktów życiowych skłoni i tych ludzi do zmiany stanowiska nieprzychylnego wszystkim tym projektom, które w czemkolwiek dotknąć mogą stanu finansowego samorządów.

Objawem takiego właśnie nieprzychylnego ustosunkowania się do prób obciążenia samorządów obowiązkami, wykraczającymi poza dotychczasowy schemat agend, jest głos p. J. B. w sprawie projektu ustawy o publicznych bibliotekach gminnych*. Wbrew temu, czegoby się spodziewać należało ze strony samorządowca, którego raczej przepęłniać powinna chęć objęcia działalnością samorządu jak najrozleglejszych terenów życia społecznego, niż obawa przed rozdymaniem wpływu samorządu, p. J. B. konstatuje, że projekt wprowadzenia przymusu bibliotecznego dla gmin i powiatów jest pomysłem... niebezpiecznym i uważa za swój obowiązek, ciągle zresztą z punktu widzenia interesów samorządu, ów „niebezpieczny” projekt ustawy bibliotecznej poddać druzgocącej krytyce.

Ale „ne sutor supra crepidam” i p. J. B., który mógłby — być może — z pożytkiem wskazać na realne warunki obciążeń gminnych, co mogłoby skłaniać do liczenia się z koniecznością zmniejszania stawek, przewidzianych w projekcie ustawy, nie ogranicza się do tej części projektu, lecz stara się wykazać jego nierealność i niecelowość w sensie merytorycznym.

Zatem, czy może być — zapytuje krytyk — realną ustawa o przymusie bibliotecznym, skoro masy nasze toną w analfabetyzmie? Czy można zakreślać bibliotece publicznej zadania „podnoszenia poziomu moralności i kultury ogółu, pogłębiania jego świadomości obywatelskiej i usprawniania zawodowego oraz dostarczania mu szlachetnej rozrywki drogą udostępnienia dobrej książki”, skoro „każdemu, znającemu tajniki oświaty czytelnianej, dobrze jest wiadomo, że ogół czyta przedewszystkiem, jeśli nie prawie wyłącznie to, co służy ku rozrywce. A w takim razie, czyż ma sens stwarzanie całego olbrzymiego aparatu, rozwiniętego w projekcie, z centralnymi bibliotekami, fachowymi bibliotekarzami, osobnym organem Ministerstwa W. R. i O. P.”? *

Mało jednak tego, bo „osobno należy rozważyć korzyść moralną”. Wszakże nie wszystkie książki są dobre, a przykład Stanów Zjednoczonych, „gdzie najwcześniej miała obowiązywać taka ustawa”, zadał kłam hasłu „książka wszem dostępna — to zmniejszone kryminały”, bo „przed paru właśnie tygodniami statystyka przestępców wykazała niewątpliwy i niepokojący wzrost zbrodni w Stanach Zjednoczonych A. P.”. Jeśli jeszcze doda się do tego fakt, że „o wyborze książek decydowałiby członkowie rad gminnych lub powiatowych, czyż można sobie wyobrazić,

* J. B. Przymus biblioteczny — „Samorząd” Rok X, Nr. 2, Warszawa 1928 r.

* J. B. l. c.

że ze sposobności tej nie skorzystaliby natychmiast przedstawiciele którejś z licznych partyj politycznych i nie usiłowałiby rozszerzyć na biblioteki dążenia do opanowania ich?" „A teraz nasze kresy?" „A ileż to ma kosztować ludność?" I pocóż to wszystko, kończy krytyk, skoro i Macierz Szkolna i Tow. Szkoły Ludowej, a także T-wo Czytelni Ludowych oraz Uniwersytet Robotniczy podejmują zadania krzewienia czytelnictwa. To też nie dziwi się czytelnik po przeczytaniu tych „druzgocących" uwag, że autor artykułu wypowiada przekonanie, „iż przymus biblioteczny w takiej postaci, jak go przedstawia omawiany projekt, byłby wogóle p r z e d w c z e s n y, ze względów zaś finansowych i narodowych — n i e p o ż a d a n y".

Jak widać z cytowanych zarzutów wybrane zostały te, które mogą mieć z punktu widzenia demagogii największą wymowę, mniejsza zaś z tem, że są kompromitujące, jeśli chodzi o ocenę zorientowania autora w sprawach oświatowych.

Nikt bowiem, kto bodaj się otarł zbliżka o pracę oświatową współczesną, nie odważy się postawić kwestji w ten sposób, że przedwczesną jest biblioteka tam, gdzie panuje analfabetyzm książkowy, bo biblioteka powszechna jest dziś uważana za nieodstępną towarzyszkę wszelkiej akcji oświatowej, od najprymitywniejszego kursu dla analfabetów poczynając. Wszak nie o to nam chodzi, by nauczyć analfabetę liter i ich składania, by się mógł modlić na książce do nabożeństwa, bo się lepiej pomodli bez książki, ale o to, by jaknajrychlej wprowadzić analfabetę w świat książek, które budzić będą jego zainteresowania, zetknąć go z życiem przez gazetę i kontynuować, ile się da, pracę nad rozszerzeniem widnokręgów jego myśli. W tak pojętej pracy biblioteka jest tym ośrodkiem, który przez samo swe materialne istnienie dopomina się o zużytkowanie, potrzebę tego zużytkowania nieustannie uwadze narzuca i przed pracownikami oświatowymi otwiera najróżnorodniejsze możliwości i formy pracy.

Ale prócz biblioteki istnieć ma przecież ktoś, kto za jej działanie ponosić będzie odpowiedzialność — jej bibliotekarz, prócz niego zaś grono ludzi, którzy z natury rzeczy stanowiąc będą ośrodek, jeśli już nie inicjatywy, to przynajmniej dobrej woli działania oświatowego w różnych jego formach.

Dlatego, nie — jak chce p. J. B. — przymus nauczania sztuki czytania i pisania, który jest z gruntu nierealny i niecelowy, jak to zresztą wykazał przykład Sowieckiej Rosji, lecz przymus biblioteczny jest punktem wyjścia dla wszelkiej dalszej organizacji akcji oświatowej; dlatego warto bibliotekę założyć i tam nawet, gdzie panujący analfabetyzm środowiska zdawałby się od tego obowiązku zwalniać, bo i w takim środowisku odegra on swą rolę, choćby w zakresie budzenia potrzeby podjęcia nauki czytania i pisania.

Trudno oczywiście poważnie roztrząsać zarzuty, dotyczące tego, że ludzie wolą czytać raczej dla rozrywki, niż dla nauki,

że wobec tego niema sensu tworzenie olbrzymiego aparatu dla obsłużenia tego rodzaju bibliotek, lub polemizować na temat użyteczności bibliotek w związku z ilością przestępstw kryminalnych, bo zdaje się niema dziś już człowieka inteligentnego, któryby z obawy, że się zła książka dostanie w ręce czytelnika, wogóle książkę dyskwalifikował. Argument ten ma wprawdzie swoją historję, bo był często wysuwany w epoce walki o szkołę powszechną, gdy warstwy inteligentne truchlały z obawy, że chłop dotąd potulny, bo ciemny, shardziej, gdy zdobędzie oświatę, ale od tych czasów oddaliliśmy się — na szczęście — o spory kawał drogi i żyjemy pono w epoce demokracji.

Do rzędu argumentów podobnej wartości, choć na pozór bardziej ważkich, należą te, które dotyczą kwestji wpływu na dobór książek oraz niebezpieczeństwa narodowego ze względu na kresy.

I tu jednak krytyka projektu ustawy walczy z wiatrakami, podnosząc jako *h o r r e n d u m* fakt, że o wyborze książek decydować będą członkowie rad gminnych i powiatowych, że jako przedstawiciele różnych partij politycznych, będą usiłowali opanować bibliotekę na użytek takiej czy innej partji. Nazywam tę krytykę walką z wiatrakami, bo projekt ustawy w żadnym swym przepisie nie oddaje decyzji o wyborze książek w ręce członków rad gminnych i powiatowych, lecz § 13 wyraźnie przewiduje istnienie specjalnego ciała, którem będzie gminny i powiatowy Komitet Biblioteczny, złożony nie tylko z przedstawicieli samorządu gminnego względnie powiatowego (w połowie), ale także — w drugiej swej połowie — z czynników społecznych (towarzystwa oświatowo-kulturalne, naukowe, spółdzielcze, gospodarcze i t. p. oraz osoby, biorące wybitny udział w życiu społecznem, kooptowane przez zarząd gminy). Zatem nie członkowie rad gminnych i powiatowych będą decydować o doborze książek, lecz czynić to ma — według projektu — Komitet Biblioteczny na wniosek bibliotekarza.

Na jakiej podstawie przesądza p. J. B., że gdzie sejmik, a zwłaszcza wydział powiatowy, pozostaje w rękach niepolskich, tam z pewnością ani jedna polska książka nie dotrze drogą bibliotek do rąk rozsianej polskiej ludności — trudno zgadnąć, bo do tej pory własnych pod tym względem doświadczeń nie posiadamy, doświadczenia zaś obce, np. czechosłowackie, dowodzą, że sprawa tego rodzaju da się nienajgorzej uregulować. Czesi zrobili to drogą ustawy, przewidując biblioteki specjalne dla mniejszości narodowych, w Polsce sprawę taką da się zupełnie dobrze uregulować rozporządzeniami wykonawczemi, bez obawy uszczerbku dla ludności polskiej. Trudno zaś byłoby zgodzić się z autorem krytyki, że z obawy, by się nie rozszerzały książki w języku mniejszości narodowych, lepiej wyrzec się wogóle próby zorganizowania czytelnictwa powszechnego w Polsce. Ta właśnie obawa o potrzeby kulturalne ludności polskiej na kresach skłania

autora krytyki do podkreślenia szczególnie doniosłej roli, jaką w rozpowszechnianiu polskiej książki mają spełniać towarzystwa oświatowe, które wprowadzenie w życie ustawy o przymusie bibliotecznym jakoby usuwać miało od oddziaływania na ludność. Pomijając już fakt, że projekt ustawy w żadnym swoim artykule nie ogranicza swobodnej działalności instytucyj społecznych, czyż można mieć — zasadniczo biorąc — jakiegokolwiek złudzenie, że działalność biblioteczna towarzystw oświatowych jest w stanie zrównoważyć planową i na ustawie opartą akcję organizacji czytelnictwa?

Wprawdzie naiwnych ludzi jest dużo w Polsce, jednak coraz mniej jest takich, którzyby nie rozumieli zasadniczej różnicy, jaka istnieje między organizacją czytelnictwa powszechnego w oparciu o ustawę, a dobrowolną, często dyletancką, jeszcze częściej jednostronną pod względem tendencji ideowych, działalnością na tem polu towarzystw oświatowych. Działalność ta niewątpliwie będzie się rozwijała i nadal, mimo istnienia gminnych bibliotek publicznych, zostanie jednak raz wreszcie wprowadzony porządek w tej masie istniejących drobniutkich księgozbiorów, które wyczytane lub wogóle małowartościowe, pożytku żadnego nie przynoszą, wobec zaś możliwości wcielenia do powstających bibliotek gminnych, odzyskać mogą swą wartość wychowawczą i ułatwić zadośćuczynienie przepisom ustawy. Co zaś do tej wielkiej i szlachetnej ofiarności, której upadek przewiduje autor, z chwilą wprowadzenia zasady bezpłatności korzystania z bibliotek, to wypada zaznaczyć, że już pora zacząć się wstydzić ofiar z żebraniny na cele, których urzeczywistnienie jest pojmowane w każdym kulturalnem państwie jako obowiązek społeczny i w tym duchu jest też na całe społeczeństwo rozciągany.

Poruszając temat powyższy w formie obrony projektu ustawy o gminnych bibliotekach publicznych, nie mam bynajmniej zamiaru utrzymywać, że jest on bez zarzutu i bez błędów, ani też, mimo polemicznej formy, jaką niniejszy artykuł przybrał, nie sądzę, aby to nie był objaw dodatni, że rozważa się projekt ustawy z różnych punktów widzenia rzeczy, a więc i z punktu widzenia p. J. B. Przeciwnie, skłonny jestem uważać głos p. J. B. mimo, że wykazuje tyle anachronizmu w sposobie traktowania zagadnienia czytelnictwa powszechnego, za pożyteczną inicjatywę do podjęcia dyskusji na temat zasadniczych zagadnień, związanych z pracą oświatową wogóle a czytelnictwem w szczególności. Przyznać też potrzeba, że na żadnym terenie dyskusja taka nie jest bardziej wskazana a nawet pilna, jak na terenie organu, poświęconego życiu samorządowemu. Z tego powodu byłoby może rzeczą odpowiedniejszą artykuł ten umieścić w „Samorządzie”.

Sprawa jednak, która jest tematem niniejszych uwag, posiada jeszcze znaczenie inne, specjalnie dla nauczycielstwa ważne. Ono bowiem stanowi przeważną część armji oświatowców, ono pracami oświatowymi kieruje, ono je najczęściej organizuje i wo-

bec organów samorządowych reprezentuje. To też poglądy na podstawowe zagadnienia oświatowe, jakie szerzą reprezentanci myśli samorządowej, nie tylko nie mogą być mu obojętne, ale stanowią wprost punkt wyjścia dla takiej lub innej taktyki, którą stosować musi nauczycielstwo wobec samorządów w związku z swą działalnością społeczno-oświatową.

Można powiedzieć bez przesady, że w ogromnej większości wypadków życzliwy stosunek organów samorządowych do pracy społeczno-oświatowej jest wynikiem włożonych przez światłą część nauczycielstwa wysiłków w organizację pracy na terenie w taki sposób, by jak najoczywiściej wyszły na jaw korzyści tej pracy i jej celowość. Jeżeli akcja popularyzacji kursów dla dorosłych zyskuje sobie coraz częściej życzliwe poparcie samorządów, które łożą nieraz na ten cel znaczne sumy, to przypisać to trzeba właśnie tej okoliczności, że w wielu powiatach nauczycielstwo, prowadzące kursy, potrafiło tę pracę zorganizować należyście i poprowadzić ją ze znajomością rzeczy. Inaczej przedstawia się niestety organizacja czytelnictwa powiatowego, czy miejskiego. Napotyka ona dotąd trudności, których przewyciężyć nie zawsze się udaje. Jednym z powodów, dla których te trudności wyrastają, jest niewątpliwie złudzenie, że akcja biblioteczna jest niepotrzebna, skoro różne organizacje społeczne, rozsiane w powiecie czy w mieście, tworzą dla swych członków biblioteki. Wszak nawet taniej wypada dać zasiłek kilkuset złotych tej i tamtej instytucji na powiększenie biblioteki, niż organizować powiatową sieć bibliotek powszechnych.

Z pozorów sądząc, niewątpliwie pogląd słuszny, skoro się jednak wejrzy z bliska w krąg oddziaływania tych wszystkich bibliotek, choćby one były liczne, okaże się, że zasięg wpływów każdej z nich jest niezmiernie mały, że wyzyskanie bibliotek jest z różnych powodów niedostateczne lub zgoła minimalne, że dobór książek jest najfatalniejszy, jak tylko można sobie wyobrazić. W tym stanie rzeczy nie da się zaprzeczyć konieczności takiego zorganizowania czytelnictwa na terenie, aby efekty pracy w tym dziale potrafiły okazać swą celowość i wymową swych rezultatów oddziałać na samorzady.

Czy projekt ustawy bibliotecznej uzyska sankcję ustawodawczą, czy też nie, dla pracowników oświatowych wysuwa się w dziedzinie bibliotekarstwa powszechnego wyraźna droga działania. Jest nią łączenie istniejących w danym miejscu księgozbiorów poszczególnych instytucji w jedną bibliotekę powszechną, skontrolowanie doboru książek, usunięcie rzeczy nieodpowiednich i uzupełnienie braków, oddanie tak zreorganizowanej biblioteki w sprawne ręce odpowiedniego kierownika, wreszcie stworzenie komitetu bibliotecznego z pośród przedstawicieli instytucji, które swój udział wniosły, dla ogólnej kontroli nad działalnością biblioteki.

Jeżeli akcja w tym kierunku napotykać mogła dawniej na trudności, wypływające z pewnej konkurencji towarzystw miejscowych, to w chwili obecnej, gdy szereg organizacyj centralnych utworzył Federację Oświatową Organizacyj Społecznych dla koordynowania prowadzonych w zakresie oświaty pozaszkolnej prac, dokonanie reorganizacji czytelnictwa, jak zresztą i innych działań pracy oświatowej, jest już sprawą o wiele łatwiejszą. W związku tedy ze sprawą, około której toczy się polemika, podjęcie przez związkowe nauczycielstwo inicjatywy w kierunku ułożenia współpracy na polu czytelnictwa powszechnego organizacyj społecznych, zrzeszonych w Federacji Oświatowej, jest rzeczą nie cierpiącą zwłoki.

I tu właśnie leży punkt ciężkości rozważań, do których asumpt daje mi artykuł p. J. B. Jest to bowiem sprawa drugorzędного znaczenia, czy uwagi moje zdołają zachwiać pewnością siebie krytyka projektu ustawy bibliotecznej, natomiast ważną jest rzeczą zdać sobie sprawę z faktu, że opinia p. J. B. o zagadnieniu czytelnictwa powszechnego w Polsce jest — naogół biorąc — wyrazem przeciętnej opinii organizacyj samorządowych w naszym kraju. Wykazanie zatem przykładami, które będą mówiły same za siebie, że opinia ta jest błędna i dla normalnego rozwoju ruchu oświatowego w Polsce szkodliwa — staje się zadaniem niesłychanie pilnem.

Nauczycielstwo związkowe, biorące czynny udział w pracach społeczno-oświatowych, w ich szeregu zaś i w pracach bibliotecznych, musi wyjść z inicjatywą: a) tworzenia Oddziałów Okręgowych i Miejskowych Federacji Oświatowej Organizacyj Społecznych, b) podjęcia w zespole członków tych Oddziałów akcji, zmierzającej do łączenia księgozbiorów poszczególnych towarzystw, celem zorganizowania jednej, ale zasobnej i żywej w działaniu, biblioteki powszechnej, c) zainteresowania samorządów powiatowych ideą związania tak zbudowanej sieci bibliotek miejscowych, czy gminnych, w jedną całość, której fundamentem byłaby centralna biblioteka powiatowa. Zrealizowanie tego planu, które na gruncie Federacji Oświatowej nie powinno napotkać większych trudności, przyczyni się do odrodzenia działalności na polu czytelnictwa powszechnego, obali fałszywe opinie o sposobach, jakimi powinno być ono szerzone, wreszcie wpłynie na zmianę stosunku samorządu do tej dziedziny pracy.

Raz wreszcie przecież i w dziedzinie bibliotekarstwa powszechnego przejść musimy z teorii do praktyki.

EUSTACHY NOWICKI.

KOLONJE WAKACYJNE SŁUCHACZY KURSÓW
DLA DOROSŁYCH.

Jak w tylu innych dziedzinach oświaty pozaszkolnej, tak i w zapoczątkowaniu organizowania urlopów wakacyjnych swych słuchaczy wykonały Kursy dla Dorosłych pracę w całym tego słowa znaczeniu pionierską.

Pierwszem ogniwem tej pracy były krótkie pól — i całodniowe wycieczki podmiejskie, które oprócz treści popularno-naukowej, wynikającej z uzupełnienia pokazami nauki systematycznej wysunęły sprawy wychowawcze — konieczne w gromadnym współżyciu. Doświadczenia pierwszych wycieczek przekonały i słuchaczy i kierowników o niezmiernie wielkich wartościach tej nowej pracy. Do czynnej pomocy stanęli słuchacze, podejmując wiele prac organizacyjnych i technicznych, związanych z przygotowaniem wycieczek. I gdy tylko warunki zewnętrzne pozwoliły na to, zrealizowano w 1922 r. pierwszą „wielką” 10 dniową wycieczkę w Pieniny. Powodzenie tej próby zapoczątkowało systematyczną akcję organizowania kolonji w latach następnych. Praca bardzo trudna i skomplikowana nie mieściła się już w granicach prac podejmowanych przez kierownictwo Kursów dla Dorosłych, — powołano więc do życia instytucję społeczną — Koło Pomocy Kulturalnej dla Młodzieży Pracującej, której powierzono troskę o te sprawy. W ciągu ostatnich trzech lat są kolonje wakacyjne jedną z najważniejszych prac Koła Pomocy Kulturalnej.

Aby uprzytomnić sobie całą wartość i znaczenie bodaj krótkiego pobytu na kolonji wakacyjnej — trzeba znać warunki życia i pracy naszych słuchaczy, rekrutujących się z pośród robotników wszystkich zawodów. Trzeba pamiętać, że lata dziecinne lub okres dorastania przypadają na lata wojenne, że brak szkół i wszelkich innych środowisk kulturalnych i wychowawczych sprawił, że tysiące chłopców i dziewczynek w dosłownem tego słowa znaczeniu wychowała ulica wielkiego miasta. Obecne warunki, jakkolwiek dalekie od wojennego głodu i nędzy, są w dalszym ciągu dla młodzieży zwłaszcza, twarde i surowe. Konieczność bardzo wczesnego zarobkowania — praca bowiem ojca nie może dać utrzymania rodzinie — rzuca tysiące młodocianych robotników na łup najstraszniejszego wyzysku. Ubezpieczenia społeczne, wobec stałej, ogromnej podaży rąk roboczych, nie zabezpieczają najbardziej zasadniczych praw młodych robotników. Całkowicie pozbawione są opieki młode robotnice zatrudnione w ogromnym procencie w przemyśle chałupniczym. Materiały na temat pracy zawodowej, zbierane wśród młodzieży w szkołach zawodowych i na kursach dla dorosłych, przynoszą ponury obraz wyzysku; w rezultacie praca odczuwana jest jako przykry i ponad siły ciężar. Nawet młodzież zawodowo uzdolniona, lecz pracująca na stanowiskach bardzo podrzędnych,

bez żadnej nadziei na polepszenie swej sytuacji, mówi o swym „fachu” bardzo niechętnie i nie absorbuje on ani myśli ani pragnień pracownika. Obraz życia rodzinnego w wielu bardzo wypadkach jest przykry. Wczesne zarobkowanie sprawia, że bardzo młodzi chłopcy i dziewczęta — często dzieci — prowadzą życie samodzielne. W wysokim stopniu zrywa to nić wiążącą z domem, zwłaszcza gdy dla tych czy innych przyczyn lepiej powodzi się dzieciom niż rodzicom. Przeludnione mieszkania, gdzie współżyć muszą dwa, czasem trzy pokolenia, stała troska o zarobek zwłaszcza tam, gdzie są starcy, chorzy lub drobne dzieci — wszystko to sprawia, że dom staje się tylko miejscem nocnego legowiska.

Wśród monotonnych szarych dni, wyczekiwany dzień rozrywki jest niedziela. Gdzie i jak spędzają ją nasi słuchacze. Jak wypoczywają, gdzie szukają rozrywki. Dla zamożniejszych jest na przedmieściu kino; kina w śródmieściu, gdzie niekiedy zdarzają się wartościowe filmy, dla większości naszych słuchaczy są niedostępne; z teatrem szerokie masy nie mają żadnego kontaktu.

Powstają więc sąsiedzkie odwiedziny, spacer po ulicach, które moda lub zwyczaj uważa za miejsce spacerowe, latem gromadne wystawanie w bramach, źródło sąsiedzkich plotek i swarów, epilogi których często notuje pogotowie ratunkowe.

Wspomnieniami toaletowych tryumfów nad przyjaciółkami, wrażeniami niedzielnych spotkań i odprowadzań żyją dziewczęta przez kilka następnych dni. Niedziela taka przynosi częściowy odpoczynek fizyczny, nie daje żadnych nowych wrażeń, nie umiła życia.

„Niedziela” upragnioną i wyczekiwaną przez długie miesiące staje się wyjazd na kolonje. Wspomnienia z wakacyjnych wycieczek i kolonij są zawsze przeciwstawiane troskom i trudom dni zimowych. Bogactwo wrażeń, zasób nowych myśli i pragnień to istotna wartość zbiorowych, zorganizowanych planowo i starannie dni wypoczynkowych. Zetknięcie z przyrodą wstrząsa psychiką mieszkańca wielkiego miasta, wychowanka warsztatu i sali fabrycznej. Dostarcza ono przeżyć głębokich i trwałych, zwłaszcza, jeśli nie lekceważyć bynajmniej kontemplacji nastrojowej i estetycznej, jeśli umiejętnie podsunięty będzie odpowiedni materiał do rozważań przyrodniczych, historycznych lub ekonomicznych, jeśli uda się biernego widza przerobić na czynnego badacza otaczającego nas świata. Zainteresowania te umiejętnie podtrzymywane i kierowane stwarzają czynnych i zamiłowanych członków wszelkiego rodzaju kół samokształcenia.

Równie wartościowe jest współżycie w kolonijnej gromadzie. Trudne, surowe warunki życia każą współczesnemu człowiekowi prowadzić stałą, nieubłaganą walkę o byt. W walce tej najbliżsi przyjaciele i rodzina stają się często przeciwnikami. Jednostki słabe są bezlitośnie gnębione, silne twardnieją pod puklerzem

egoizmu. Zupełnie inaczej układa się współzycie na wycieczce i kolonji.

Niema tu silnych i słabych. Jednakowe prawa i jednakowe powinności obowiązują wszystkich. Regulamin wspólnie z kierownictwem ustalony ma na celu ułatwiać współzycie, nigdy nie krępując zbytnio jednostek. Wspólne zainteresowania stwarzają nastroj wzajemnej życzliwości, często serdeczności; na tem tle nie jest trudno wprowadzić w życie zasady wzajemnego poszanowania swych przekonań, myśli i uczuć. Młodzież robotnicza od najmłodszych lat obarczona troskami ludzi dojrzałych, wśród kolonijnej, beztroskiej zabawy przeżywa chwile należynej jej radości, przeżywa dzieciństwo, którego dotychczas nie znała. Krzepnie fizycznie, zdobywa nowe dziedziny dla myśli i uczuć, odmieniona staje po powrocie do pracy, od pierwszego dnia powrotu projektuje następny wyjazd, ze skromnych swych zarobków składając groszowe oszczędności, szerząc ideę takiego spędzania urlopów wśród swego otoczenia.

Dotychczasowa praca w tym zakresie Koła Pomocy Kulturalnej, a także i innych instytucyj, prowadzących podobną pracę, opiera się na niewielkich zasiłkach rządowych i samorządowych. Zmusza to do obarczania uczestników wycieczki i kolonji pewnemi kosztami, które tylko niewielka garstka wybranych ponieść może. Z drugiej strony urlopy robotnicze, jakkolwiek zagwarantowane ustawą, w praktyce zależne są w ogromnej liczbie wypadków od pomyślnego zbiegu okoliczności, często od dobrej woli, a nawet humoru pracodawcy. Naogół pracownik, a zwłaszcza robotnik młodociany pod grozą utraty pracy o należyty mu urlop upominać się nie śmie. Opinia społeczna, jak dotychczas, wykazuje zupełną nieświadomość co do wartości społecznych i kulturalnych organizacji czasu wolnego od pracy młodzieży i dorosłych. Brak wszelkich urządzeń kulturalnych, sportowych i t. d., dostępnych dla wszystkich i zachęcających, lub tylko ułatwiających racjonalne spędzenie wolnego od pracy czasu, skazuje tłumy na jałowe, demoralizujące włóczęgi po ulicach, prowadzi do szynku i demoralizuje.

Przykładem wzorowego zorganizowania tej sprawy i powołania do niej wszystkich czynników, którym naród powierza troskę o zdrowie i rozwój swych członków, jest Austria.

Już w r. 1918 powołano tam do życia t. zw. Kuratorjum, którego przewodniczącym jest minister pracy i opieki społecznej, a członkami Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, Ministerstwo Handlu i Rzemiosł, Związki Kas Chorych, Rady Szkolne, Izby Robotnicze, Inspektoraty Pracy, Robotnicze Związki Zawodowe, Samorządy i instytucje społeczne. W ciągu 10 lat działalności Kuratorjum 54.451 młodzieży pracującej (od 14—20 roku życia) znalazło zdrowie i odpoczynek w wielkich zakładach wychowawczych. Zakłady te otwarte są w ciągu całego roku, by korzystać z nich

mogły te zawody, których urlopy lub okresy bezrobocia przypadają na miesiące zimowe — np. robotnicy przemysłu budowlanego.

Austryjackie Kuratorjum bowiem opieką swą objęło nietylko okres urlopów. Zatrószczono się także o młodzież bezrobotną, wytrąconą wskutek braku pracy z normalnego biegu życia, łatwo ulegającą złym wpływom, cierpiącą niedostatek. Fundusze bezrobocia wpłacają kwoty należne bezrobotnym młodocianym bezpośrednio do Kuratorjum, co pozwala młodzieży okres oczekiwania na pracę spędzać w Zakładach, a nie na ulicach miast. Jeśli uprzytomnimy sobie, że wiele zawodów przeżywa okresy bezrobocia perjodycznie — np. szwaczki w okresach między sezonami, mularze i malarze zimą i t. d. — uwypukli nam się cała doniosłość tej reformy.

Zakłady austrijackie wywierają na zwiedzających bardzo dodatnie wrażenie. Rozmieszczone w najpiękniejszych okolicach Austrii zdumiewają pracownika ubogich instytucyj polskich swym gospodarczym i organizacyjnym rozmachem. Zarzucono tam całkowicie typ zakładów o małej liczbie uczestników — były one zbyt kosztowne — i obecnie prowadzone są zakłady mogące zmieścić od 200 — 650 osób. Umieszczone w odpowiednich budynkach, wyposażone we wszelkie urządzenia techniczne, poczynając od urządzeń kuchennych a kończąc na sprzęcie sportowym, pozwalają beztrósko spędzać urlopy tłumom młodzieży. Personel uderzająco młodzieńczy ale doskonale sprawny i wyszkolony długą praktyką przed objęciem samodzielnego stanowiska. Młodzież, od najmłodszych lat chowana w różnego rodzaju „Heimach”, karna i posłuszna przy zachowaniu swobody i wesołości.

Świetne rezultaty pracy Kuratorjum, odradzającej młodzież robotniczą fizycznie i duchowo, wpoiliy w społeczeństwo austriackie głębokie przekonanie, że stały urlop należy do elementarnych świadczeń społecznych, że troska o zorganizowanie urlopu, tak, by to był czas z pożytkiem „nie spędzony” a p r z e z y t y, jest troską i społeczną i państwową. Klasa robotnicza zaś stawia prawo do urlopu jako prawo do odpoczynku wśród słońca i przyrody w rzędzie swych najważniejszych zdobyczy.

Zakłady Kuratorjum są dziś podziwiane i badane przez wiele sąsiednich państw, zapoczątkowujących te prace na swych terenach; sądzimy, że mogłyby one być także bardzo odpowiednim miejscem do szkolenia naszego personelu.

Wspaniały rozkwit prac Kuratorjum dodaje otuchy inicjatorom i pracownikom tej akcji na terenie Polski, akcji trudnej i niedocenianej.

M. BŁASZCZYKOWA.

PROGRAM I MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI SŁUŻBY SPOŁECZNEJ I PRACE PRZYGOTOWAWCZE DO NIEJ W POLSCE.

Praca społeczna,—jak ją nazywa Zachód—s ł u ż b a s p o ł e c z n a, obejmuje coraz szerszy zakres, współdziałając w przebudowie stosunków dzisiejszych w dziedzinie kultury i organizacji sił społecznych. Usiłuje podnosić dobrobyt, oświatę i moralność, zapobiegać chorobom i klęskom, nieść opiekę i pomoc. Koniecznym staje się rozpatrzenie dotychczasowych metod i najbardziej palących zagadnień, przedewszystkiem zagadnienia kształcenia pracowników społecznych.

W tym celu z inicjatywy działaczy, współpracujących od wielu lat z amerykańskimi konferencjami pracy społecznej — została zwołana I Międzynarodowa Konferencja Służby Społecznej do Paryża, na dni 8—13 lipca 1928 r. Stanowić ona będzie część dwutygodniowego zjazdu (Quinzaine Sociale), złożonego z czterech międzynarodowych Kongresów, t. j. prócz niej z: Kongresu Opieki nad Dzieckiem (8—13 lipca), Kongresu Opieki publicznej i prywatnej (6—7 lipca), Kongresu Mieszkań i Budowy Miast (2—8 lipca).

Wszystkie zjazdy będą miały jedno posiedzenie wspólne i wspólną wystawę, poświęconą urządzeniu miast i postępowi społecznemu. Każdy ze zjazdów jest jednak autonomiczny, organizują go inne instytucje, porozumiewające się ze sobą tylko w sprawach wspólnych (przedewszystkiem ułatwień technicznych)*). Komitet Konferencji Służby Społecznej, złożony z przedstawicieli wielkich organizacji społecznych i naukowych oraz z kierowników szkół pracy społecznej, działa za pośrednictwem komitetów narodowych (państwowych), przygotowujących udział poszczególnych krajów w Konferencji. Celem — jest poznanie się wzajemne, wzbogacenie pracy wszystkich przez dorobek poszczególnych krajów. Konferencja ma nosić charakter informacyjny i dyskusyjny: wyklucza uchwały w sprawach programowych.

Komitet Polski, zorganizowany pod przewodnictwem L. Krzywickiego, przygotowuje udział działaczy społecznych z Rzeczypospolitej Polskiej w Konferencji, opracowuje wydawnictwa informacyjne o Polsce i dział polski na wystawie.

Przygotowania te liczą się z programem Konferencji.

Program I Międzynarodowej Konferencji Służby Społecznej obejmuje zgrupowane w pięciu sekcjach zagadnienia: I — o r g a n i z a c j i s ł u ż b y s p o ł e c z n e j, II — kształcenia pra-

*) Historję zjazdów poprzednich i inicjatywy „Quinzaine Sociale” przedstawia artykuł H. R. „Międzynarodowa Konferencja Pracowników Społecznych”, *Praca i Opieka Społeczna*, z. 1 (maj) 1927 r. i odb.

cowników społecznych, III — metod stosowania pomocy indywidualnej, IV — służby społecznej w przemysłu, V — związku służby społecznej ze służbą zdrowia. Uczestnicy Konferencji zapisywać się mogą do jednej sekcji, obrady prowadzone będą równocześnie.

Referaty zasadnicze będą wydrukowane na dwa miesiące przed Konferencją i rozdane uczestnikom. Posiedzenia plenarne, przedpołudniowe, poświęcone zagadnieniom teoretycznym, nie przewidują dyskusji. Popołudniowe przewidują dyskusję nad zagadnieniami, poruszonymi w referatach. W dyskusji dopuszczalne są wszystkie języki, (posiadające na sali tłumaczy, mogących przełożyć przemówienia na trzy języki urzędowe Konferencji: francuski, angielski i niemiecki).

Szczegółowy program Konferencji przewiduje tematy następujące:

I. Organizacja ogólna służby społecznej (omówienie stanu w różnych krajach i postępu dokonanego w ostatnim dwudziestoleciu, bez wchodzenia w szczegóły, poruszane przez inne sekcje i kongresy specjalne).

A. Zebranie plenarne.

1. *Zakres i rozwój służby społecznej.* Ref.: Percy Alden (Londyn), P. Strauss (Paryż), dr. Edward T. Devine (Nowy York) i dr. Horion (Düsseldori), dr. Tarugi (Rzym).
2. *Międzynarodowa służba społeczna,* ref. Eglantine Jebb (Genewa).
3. *Znaczenie socjologii opisowej dla służby społecznej,* ref. Karolina de Lukacs (Budapeszt).

Materiały do referatu P. Aldena dostarczą referaty o zakresie, stanie i rozwoju opieki społecznej, nadesłane ze wszystkich krajów, reprezentowanych na Konferencji. Referat o Polsce opracował L. Krzywicki.

B. Zebrania dyskusyjne.

1. *Zadania i współdziałanie państwa, samorządu i inicjatywy prywatnej na polu opieki społecznej.* Związki instytucyj, kasy wspólne, referenci: prof. Fuster (Paryż) i dr. Polligkeit (Frankfurt).
2. *Granice służby społecznej:* a) *moralne,* ref. ks. Belpaire (Bruksela), b) *ekonomiczne,* ref. prof. G. Bagge (Sztokholm).
3. *Wskaźniki ilościowe, które pozwalają określić napięcie i rozmiary służby społecznej,* ref.: prof. Gini (Rzym) i prof. Niceforo (Neapol).
4. *Znaczenie badań socjologicznych dla przebudowy życia społecznego,* ref. P. U. Kellogg (Nowy York).
5. *Metody rozbudzania ducha społecznego:* a) w miastach — ref. dr. Vanicek (Praga), b) na wsi — ref. dr. Kracht (Heide w Holsztynie).

II. Przygotowanie do służby społecznej. (Szkoly pracy społecznej, ich związek ze stanem szkolnictwa, potrzebami i metodami pracy, oparcie o uniwersytety i instytucje społeczne).

A. Zebrania plenarne.

1. *Metody przygotowania naukowego do służby społecznej*, ref. Elżbieta Macadam (Londyn).
2. *Doniosłość poszczególnych nauk* — biologii, medycyny, higieny, psychologii, pedagogiki, ekonomii życia codziennego, historii, prawa i nauk społecznych — w przygotowaniu teoretycznym do służby społecznej i rola każdej z nich, w programie szkół pracy społecznej, ref. dr. Gertruda Bäumer (Berlin) i Małgorzata Wagner Beck (Genewa).
3. *Jak podtrzymać żarliwość pracy działaczy społecznych wobec coraz powszechniejszego przechodzenia służby społecznej w ręce zawodowców*, ref. Porter Lee (Nowy York).
4. *Nauczanie etyki zawodowej pracy społecznej, i tendencje współczesne*, ref. P. Chaptal.

B. Zebrania dyskusyjne.

Ogólny referat sprawozdawczy o szkołach służby społecznej we wszystkich krajach przygotowuje E. Macadam (Londyn).

1. *Szkoły służby społecznej*. Ich stosunek do uczelni wyższych, opieki społecznej państwowej i stowarzyszeń o celach opiekuńczych. Warunki przyjęcia. Nauka teoretyczna, a ćwiczenia praktyczne.

Dyskusję zagają przedstawiciele Anglii, Francji i Niemiec.

2. *Programy nauczania*. Czas trwania nauki. Przygotowanie ogólne i specjalizacja. Różnice w kształceniu pracowników społecznych i pielęgniarzek - higienistek. Zagaj p-ni Mülle (Bruksela).

3. *Nauczanie teoretyczne i praktyczne*, ich wzajemne uzupełnianie się, trudności. Praktyka w dziedzinie niesienia pomocy indywidualnej, w pracy na terenie fabryki, w służbie administracyjnej państwowej i samorządowej, w sądownictwie, w badaniach społecznych i t. d.

Dyskusję zagai dr. Karolina Dietrich.

4. *Kształcenie specjalne do pracy na wsi, do niesienia pomocy indywidualnej i do pracy w zrzeszeniach*. Zag. dr. Offenberga (Aix-la-Chapelle). *Kształcenie pracowników oświatowych w szkołach pracy społecznej*. Stosunek szkół służby społecznej do kształcenia dorosłych.

Zag.: prof. H. Radlińska (Warszawa) i P. Butillard (Paryż).

5. *Koedukacja czy rozdział płci w szkołach pracy społecznej*. *Przygotowanie kierowników*. Kursy dokształcające. Potrzeba Międzynarodowej Szkoły Służby Społecznej i Biura Międzynarodowego.

Zag.: prof. Edyta Abbott (Chicago).

III. Metody stosowania pomocy indywidualnej (w związku ze znajomością środowisk i psychiki ludzi różnych sfer, z koniecznością czujnej obserwacji zmiennych, form życia).

A. Zebrania plenarne.

1. *Rozwój pomocy indywidualnej w Stanach Zjednoczonych* — ref. J. M. Glenn (Nowy York).
2. *Rodzina a pomoc w poszczególnych przypadkach* — ref. ks. Viollet (Paryż).
3. *Ustawodawstwo społeczne a zagadnienia pomocy indywidualnej*:
 - a) Ubezpieczenie przeciw bezrobociu — ref. ks. J. C. Pringle (Londyn).
 - b) Nowe tendencje ustawodawstwa — ref. dr. Aichhorn (Wiedeń).
 - c) Pomoc społecznościami i jednostkom — ref. dr. Neinhaus (Barmen).

B. Zebrania dyskusyjne.

1. *Zagadnienia administracyjne i finansowe w związku z niesieniem pomocy indywidualnej przez państwo, samorządy i instytucje prywatne* — ref. dr. Ruth Weiland (Berlin).

2. *Rozwój pomocy indywidualnej na wsi* — dr. Krakesova (Praga).
3. *Konieczność służby społecznej międzynarodowej wobec emigrantów* — ref. M. de Bacourt (Paryż).
4. *Znaczenie sponsorzeń, czynionych przez pracowników społecznych dla organizacji społeczeństwa i dla nauk (dla medycyny, przemysłu, pedagogiki, sądownictwa, kościoła)*. Ref. M. Rajniss (Budapeszt).
5. *Kierownictwo instytucjami pomocy indywidualnej i dobór pracowników* — zawodowych i ochotniczych. Ref. Nora Milnes (Edyburg).

IV. Służba społeczna i przemysł (z uwzględnieniem ustawodawstwa i działalności inspekcji pracy).

A. Zebrania plenarne.

1. *Współdziałanie opieki społecznej (państwowej) i patronalnej*. Ref. prof. E. Maksim (Bruksela).
2. *Wzajemny stosunek inspekcji fabrycznej i służby społecznej*. Ref. P. Letellier (Paryż).
3. *Służba społeczna w przemyśle* — ref. Kersten Hesselgren (Sztokholm).
4. *Badania społeczne a przemysł*. Ref. Marja van Kleck (Nowy York).

B. Zebrania dyskusyjne.

1. *Poziom życia rodzin robotniczych*.
 - a) Dodatki rodzinne — ref. P. Bonvoisin (Paryż).
 - b) Ekonomia życia codziennego a spożytkowanie zarobków — ref. Emma Winslow (Nowy York).
2. *Wczasy robotnicze w przemyśle*. Rola, którą mogą odegrać:
 - a) Instytucje publiczne, ref. P. Pastur (Charleroi).
 - b) Instytucje ochotnicze, ref. dr. G. Schalk (Fribourg-en-Brisgan).
 - c) Instruktorzy fabryczne, ref. P. Delagrang (Paryż).
3. *Bezrobocie i jego wpływ na życie rodzin*. (Zepobieganie bezrobociu i pomoc bezrobotnym). Ref.: S. Rowntree (York) i dr. Weigert (Berlin).
4. *Zabezpieczenie rodzin wychodźców* — ref. min. Fr. Sokal (Warszawa).
5. *Higjena fabryk* — ref. prof. Loriga (Rzym). Wspólnie z sekcją V.

V. Służba społeczna a higjena (zebrania częściowo wspólne z sekcją IV).

A. Zebrania plenarne.

1. *Służba społeczna a państwowa organizacja opieki i higieny*. Ref. Eunice Dyke (Toronto).
2. *Pokazy z zakresu higieny* — ref. J. A. Kingsbury (N. York).
3. *Udział zrzeszeń społecznych w działalności higienicznej* — ref. z Chrześcijańskiego Związku Społecznych Towarzystw Kobiet (Bruksela).

B. Zebrania dyskusyjne.

1. *Służba społeczna w szpitalu i w przychodni*. Ref. prof. R. A. Cobot (Boston).
2. *Opieka nad nienormalnymi, zaniedbanymi moralnie, więźniami* — ref. dr. Toulouse (Paryż).
3. *Służba społeczna a higjena szkolna* — ref. dr. O. J. Thomas (Londyn).
4. *Ponoszenie kosztów choroby* — ref. H. Folks (N. York) i delegat Niemiec.
5. *Higjena fabryk*.

W y s t a w a.

Od 17 czerwca do 18 lipca będzie otwarta wystawa postępu społecznego, przeznaczona dla najszerszych rzesz zwiedzających. Ma ona zobrazować w plakatach, modelach, obrazach zagadnienia i dorobek pracy społecznej. Przez cały czas trwania wystawy będą wyświetlane odpowiednie filmy, dostarczone przez Komitety Krajowe.

W salach obrad będą ponadto wystawiane grafiki, fotografie, książki z zakresu służby społecznej.

Dział polski wystawy opracowuje komisja (pod przewodnictwem dr. W. Chodźki), która zgrupuje eksponaty według działów następujących: Opieka nad macierzyństwem, opieka nad dziećmi i młodzieżą, pomoc kulturalna i opieka społeczna w stosunku do dorosłych, służba społeczna i inspekcja pracy, walka z bezrobociem, higiena społeczna. Równocześnie Komisja Wydawnicza pod przewodnictwem min. G. Simona opracowuje plan wydawnictw organizacyjnych. Komisje proszą Towarzystwa i Instytucje, posiadające filmy, okazy, tablice i t. p. ilustrowane wydawnictwa sprawozdawcze o zgłaszanie ich w biurze Komitetu na ręce p. Ign. Manteufflowej. (Warszawa, Śniadeckich 8, Studium Pracy Społeczno Oświatowej W. W. P.).

Konferencja polskich pracowników społecznych

w związku z Konferencją Międzynarodową odbędzie się w Warszawie, w niedzielę dn. 15 kwietnia w sali Państwowej Szkoły Higieny (Chocimska 24).

Celem konferencji jest zapoznanie się uczestników zjazdów paryskich (Konferencji Służby Społecznej i Kongresu Opieki nad Dzieckiem) z materiałami, wysyłanymi z Polski, wymiana informacji i ułatwienie przygotowań technicznych.

Program przewiduje:

10 rano. — I zebranie plenarne z referatem prof. L. Krzywickiego — O postępie społecznym w Polsce.

12—14 i 16—18. — Zebrania sekcyjne w trzech grupach:

A. *Organizacji pracy społecznej* — z referatami: o stosunku rządu, samorządu i inicjatywy społecznej, o przygotowaniu do służby społecznej, zakresie i istocie służby społecznej, drogach postępu społecznego na wsi.

B. *Pracy społecznej w poszczególnych środowiskach i higieny* — z referatami: O inspekcji pracy i służbie społecznej, o instytucjach patrolnych, o budowie tanich mieszkań, organizacji higieny.

C. *Opieki społecznej nad dziećmi* — z referatami: walka z jaglicą wśród dzieci i młodzieży, opieka higieniczno-lekarska w szkołach powszechnych w Polsce, walka z gruźlicą i alkoholo-

lizmem wśród dzieci i młodzieży, pomoc kulturalna dla młodzieży pracującej i sądownictwo dla nieletnich.

18. — II zebranie plenarne z referatem nac. Br. Krakowskiego — Wytyczne opieki nad dziećmi.

Po referacie udzielone będą informacje o wyjeździe do Paryża.

Zapisy uczestników

I Międzynarodowej Konferencji Służby Społecznej w Paryżu przyjmuje Biuro Komitetu Polskiego (Warszawa, Śniadeckich 8, lokal Studium Pracy Społeczno-Oświatowej Wolnej Wszechnicy Polskiej) w godzinach 10 — 14.

Uczestnikami Konferencji mogą być delegaci zrzeszeń społecznych i osoby, legitymujące się zaświadczeniem udziału w pracy społecznej, wystawionem przez instytucję państwową, samorządową lub społeczną. Wkładka członkowska, uprawniająca do przewidywanych zniżek i do otrzymywania wydawnictw Konferencji Międzynarodowej i Komitetu Polskiego wynosi 30 zł. Wkładka, uprawniająca do otrzymywania wydawnictw polskich — 10 zł.

III. Z CYKLU: „PAŃSTWO (ZIEMIA I NARÓD)”

ORGANIZACJE ZAWODOWE, ICH ROLA I ZNACZENIE.

Plan odczytów.

1. Praca jako treść życia.
2. Przystosowanie zawodu do uzdolnień.
3. Samoobronę pracownika stanowi solidarność i organizacja.
4. Pracownicy fizyczni (robotnicy) organizują się najwcześniej jako grupy pracowników zależnych.
5. Typ i wzór dają trade-uniony angielskie. Krótka historia trade-unionów i najważniejsze ich zadania gospodarcze.
6. Stowarzyszenia zawodowe w Niemczech i w Europie środkowej.
7. Organizacje zawodowe w Polsce przed wojną i po wojnie.
8. Umowy zbiorowe — Strajki.
9. Ubezpieczenia społeczne zwalniają nasze związki zawodowe od zadań zabezpieczenia w razie choroby i nieszczęśliwych wypadków oraz bezrobocia.
10. Rola związków zawodowych w rozbudowie ustawodawstwa ochronnego i ubezpieczeń społecznych.
11. Przestrzeganie, aby umowy zbiorowe były wykonywane, a ustawodawstwo się nie cofało.

12. Utrudnianie osiągnięcia celów ekonomicznych prze rozłam według stronnictw politycznych.
13. Stowarzyszenia zawodowe powinny mieć cele szerzenia oświaty ogólnej i zawodowej.
14. Samo uświadomienie odrębności klasowej nie wystarcza — robotnicy, klasa przyszłości, powinni stać wysoko pod względem wykształcenia i rozumienia swoich praw i obowiązków jako obywatele.
15. Cechą doby powojennej są stowarzyszenia zawodowe zależnych pracowników umysłowych, którzy przejmują metody proletariatu i kroczą coraz częściej pod tym samym sztandarem.
16. Rezultat: Społeczeństwo demokratyczne staje się zespołem pracy umysłowej i fizycznej zorganizowanej.

L I T E R A T U R A.

1. *H. Herkner* — Kwestja społeczna w Zachodniej Europie. Warszawa 1920 r.
2. *Wacław Makowski* — Prawo o stowarzyszeniach, związkach i zgromadzeniach publicznych. Warszawa 1913 r.
3. *Dr. Zofja Daszyńska Golińska* — Praca. Zarys socjologii, polityki i ustawodawstwa pracy. Warszawa 1924 r.
4. *S. i B. Webb* — Dzieje organizacji zawodowej w Anglii — Kraków 1901 r.
5. *G. Kowell* — Związki zawodowe robotników angielskich. Warszawa 1907 r.
6. *Legien* — Niemieckie Związki zawodowe. Warszawa 1908 r.
7. *Helena Landau* — Polityka związków zawodowych. Warszawa 1907 r.
8. Praca i Opieka Społeczna Nr. 5 z 1919 r.
9. Robotniczy Przegląd Gospodarczy.
10. Statystyka pracy — Miesięcznik.
Przezrocza. Można by pokazywać wizerunki Domów robotniczych i wewnątrz tychże.

ZOFJA DASZYŃSKA-GOLIŃSKA.

OBYWATEL RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Streszczenie pogadanki.

Ziemia, ludność i rząd — jako trzy składniki państwa; do ludności należą obywatele państwa i cudzoziemcy. Obywatele państwa mają rolę bierną i czynną. Rola bierna polega na posłuszeństwie władzy państwowej i stosowaniu się do jej zarządzeń, rola czynna — na udziale w zarządzie państwowym. W mo-

narchjach absolutnych rola czynna nie istnieje, a obywatele są właściwie tylko poddanymi, obowiązany do ślepego spełniania zarządzeń władz. W państwach, w których monarcha jest już ograniczony przez sejm ale ten nie pochodzi z powszechnego głosowania lecz z wyboru pewnych uprzywilejowanych grup społecznych, obywatelami, w przyjętem wyżej znaczeniu wyrazu, t. j. uprawnionym do wpływu na zarząd państwowy — są tylko ludzie należący do rzeczonych grup, inni pozostają jedynie poddanymi. W prawdziwej demokracji wszyscy poddani państwa są równocześnie jego obywatelami. Cudzoziemcy, przebywający w państwie, winni stosować się do jego praw i zarządzeń, ale nie są powołani do ponoszenia ciężarów i pozbawieni są wszelkiego udziału w sprawach państwowych.

W dawnej Rzeczypospolitej Polskiej z praw politycznych korzystała tylko szlachta, którą też dlatego nazywano obywatelstwem, reszta ludności — to byli poddani, w czem ludność rolnicza była poddaną nie bezpośrednio państwu, ale właścicielom dóbr, do których należała. Dotąd jeszcze tu i owdzie tylko właściciel większego majątku ziemskiego nazywany jest obywatelem, co stanowi przeżytek dawno zamarłej przeszłości.

Polska współczesna oparła swój ustrój na zasadach najszerszej demokracji. Wszyscy mieszkańcy państwa z wyjątkiem obcokrajowców są jego obywatelami, ponieważ wszyscy wchodzią w skład Narodu Polskiego, od którego pochodzi wszelka władza w państwie. W tem państwowem znaczeniu do Narodu Polskiego należą wszyscy obywatele, a to bez różnicy narodowości, języka i wyznania. Polak, Rusin, Niemiec, czy Żyd — korzystają z równych praw w Rzeczypospolitej, w której skład wchodzią i ponoszą równe obowiązki. Wogóle wszystkie prawa polityczne obywateli są równe i na tem polega zasada równości obywatelskiej, obowiązująca w państwie.

Naczelnem prawem obywatelskiem, z którego korzystają wszyscy obywatele pełnoletni, zdrowi na umyśle i sądownie nie pozbawieni praw obywatelskich, jest prawo czynnego udziału w zarządzie państwem. Prawo to wyraża się w prawie wyborczem, czynnem i biernem. Prawo wyborcze czynne polega na tem, że każdemu obywatelowi służy udział w wyborach na posłów sejmowych i senatorów, na członków rady miejskiej lub gminy tej gminy, do której dany obywatel należy oraz do sejmiku powiatowego. Prawo wyborcze bierne polega na tem, że obywatel może być wybrany na posła, senatora, członka rady miejskiej lub gminnej, członka sejmiku. Obywatel, posiadający odpowiednie przygotowanie, może być powołany przez właściwą władzę państwową do piastowania urzędów. To prawo udziału w zarządzie państwa jest zarazem moralnym obowiązkiem obywatelskim, to znaczy, że chociaż obywatel nie może być przymuszony do udziału w wyborach, to jednak jest do tego moralnie obowiązany.

Oprócz udziału w zarządzie państwa służą obywatelom w państwie i różne inne prawa, t. zw. prawa obywatelskie, opisane w rozdziale 5-tym obowiązującej Konstytucji polskiej. A więc prawo wolności osobistej, polegające na tem, że obywatel jest swobodnym w działaniach prawnie nie przeciwnych; nie może być aresztowany — jak tylko w wypadkach przewidzianych przez prawo, t. j., gdy zarzucany mu jest czyn przestępczy. Obywatel ma prawo swobodnego osiedlania się i zamieszkiwania w całym państwie, ma prawo zgromadzać się na zebraniach publicznych dla naradzenia się nad sprawami publicznymi, ma prawo tworzyć związki i stowarzyszenia, wypowiadać swobodnie swoje myśli słowem i drukiem, listy jego nie mogą być otwierane; ma prawo wyznania; może wybrać sobie zawód lub pracę dowoli. Wszystkie te prawa mogą być wykonywane z tem tylko ograniczeniem — aby nie czyniły szkody ogółowi lub innym obywatelom, co jest opisane w ustawach.

Rozdział 5-ty Konstytucji mówi nietylko o prawach ale i o obowiązkach obywateli. Pierwszym obowiązkiem jest wierność dla państwa, któremu każdy według sił swoich służyć powinien. Obywatel obowiązany jest spełniać prawne zarządzenia władz, uiszczać podatki i inne ciężary, prawnie na niego nałożone, pełnić służbę wojskową — w razie potrzeby oddać życie dla państwa, wychowywać dzieci na dobrych obywateli i dać im przynajmniej powszechną naukę.

Obowiązki obywatelskie, przewidziane w konstytucji, będą mogły być naprawdę dobrze pełnione, tylko pod warunkiem istotnej, gorącej miłości Ojczyzny, czyli patriotyzmu, który jest konieczną, naczelną cnotą dobrego obywatela; miłość Ojczyzny to przedewszystkiem przywiązanie do państwa jako całości i uznanie służby państwa jako naczelnej zasady życia obywatelskiego. Tej zasadzie winno być podporządkowane własne dobro obywatela. W skład żywej miłości Ojczyzny wchodzi takie poczucie braterstwa, a więc życzliwość dla wszystkich współobywateli, których ogół istotną treść Rzeczypospolitej stanowi. Dalej w skład tegoż uczucia patriotycznego wchodzi poczucie współodpowiedzialności za losy państwa, których współsprawcą jest każdy obywatel, ponieważ służy mu wpływ na zarząd państwowy, uzyskiwany w drodze wyborów.

STANISŁAW BUKOWIECKI.

Z PRAKTYKI PRACY OŚWIATOWEJ WŚRÓD DOROSŁYCH.

BIBLIOTEKI ROBOTNICZE T. U. R. W ŁODZI
W ŚWIETLE ANKIETY.

Polski ruch socjalno-polityczny, którego świadkami byliśmy w pierwszych latach bieżącego stulecia, pozostawił po sobie wśród mas robotniczych ukryte dążenie do zakładania wszelkich organizacji społecznych, a w pierwszym rzędzie do tworzenia instytucji oświatowych. Dążenie to, krępowane w okresie niewoli politycznej, wybuchało z żywiołową siłą wtedy, gdy tylko dało się wyczuć najlżejszy choćby powiew swobody obywatelskiej. Tem też tłumaczyć można bogatą inicjatywę działaczy społecznych, zwłaszcza na terenie b. Kongresówki, w czasie wojny europejskiej, w kierunku zakładania różnych kooperatyw, kuchni, instytucji samopomocy społecznej, a wreszcie i bibliotek robotniczych.

Łódź, największe zbiorowisko robotnicze w Polsce, daje w przejawach życia oświatowego wśród robotników wyraźne dowody, potwierdzające słuszność postawionej wyżej tezy. Poczynając od r. 1914, po przez rok przełomowy 1918, aż do ostatnich czasów, przy każdej nieomal organizacji robotniczej powstają biblioteki i czytelnie. Jest to spontaniczny ruch, ogarniający wszystkie związki robotnicze kluby i stronnictwa wszelkich kierunków politycznych, ruch zupełnie zresztą zrozumiały w dzisiejszych nawet warunkach naszego życia, kiedy władze państwowe zajęte są palącymi kwestjami, stanowiącemi niejednokrotnie o losach Państwa, a tembardziej jest wytlomaczalny na tle lat wojennych, kiedy to troskę o rozwój kulturalny mas robotniczych pozostawiono samym robotnikom.

Równolegle z rozwojem pracy oświatowej wśród robotników rozwijał się w Polsce, mniej więcej w tym samym czasie, systematyczny wysiłek zawodowych oświatowców - bibliotekarzy, ludzi nowego typu, dążących do postawienia bibliotekarstwa polskiego na odpowiednim dla nowych form życia społecznego odrodzonej Polski poziomie organizacyjnym i naukowym. Fachowa działalność pionierów bibliotekarstwa polskiego dała, w stosunkowo krótkim czasie, pewien zastęp młodych wykwalifikowanych bibliotekarzy i ustaliła pewne kryteria do oceny różnych typów bibliotek; wytknęła podstawowe normy, dotyczące warunków, w jakich biblioteki tworzyć należy i jak się je powinno prowadzić.

Dzisiejszy przeto bibliotekarz, pragnący kontynuowania zdrowych zasad czytelnictwa powszechnego i stwierdzający, że frekwencja w bibliotekach publicznych — skądinąd wielka — nie wykazuje poważniejszego udziału robotników, musi dotrzeć do

bibliotek robotniczych, zbadać czem one są w istocie i jaką rolę odgrywają w życiu umysłowym klasy robotniczej, i zająć wobec tego rodzaju pracy oświatowej odpowiednie stanowisko.

Celem niniejszego artykułu jest właśnie omówienie czytelnictwa w bibliotekach robotniczych na terenie oddziału Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego w Łodzi, z uwzględnieniem opisu: stanu organizacyjnego bibliotek, ich zasobów książkowych, podstawy finansowej, metod pracy, jak również — ostateczne wypracowanie wniosków, dotyczących wogóle celowości istnienia podobnych bibliotek, względnie dostosowania tychże do nowych zasad racjonalnej polityki bibliotecznej. Podstawą, w sensie materiału dowodowego do niniejszej publikacji, jest ankieta, jaką niżej podpisany przeprowadził z ramienia Zarządu Łódzkiego Oddziału T. U. R., kiedy objął w tym Zarządzie sekcję biblioteczną i stanął wobec zadania uporządkowania stanu bibliotek robotniczych, pozostających w sferze wpływu T. U. R.

Ankieta uwzględniała następujące pytania:

1) nazwa biblioteki, 2) adres, 3) data założenia, 4) stan księgozbioru (ilość dzieł i tomów, podział naukowy, stosunek ilościowy poszczególnych działów), 5) czytelnicy zarejestrowani (mężczyźni, kobiety, dzieci i młodzież), 6) frekwencja (kiedy biblioteka otwarta, przeciętna ilość czytelników w miesiącu: mężczyzn, kobiet, dzieci, 7) poczytność miesięczna (stosunek poczytności poszczególnych działów katalogu i specjalne życzenia), 8) stan organizacji technicznej (lokal, półki, kontrola czytelników, inwentarz i katalogi, inne urządzenia), 9) organizacja nadzorcza (kto finansuje, czy istnieje specjalny komitet biblioteczny) 10) czy bibliotekarz jest fachowcem, 11) czy jest płatny, 12) jakie istnieją regulaminy, 13) inne urządzenia (czytelnia, praca wychowawcza na terenie biblioteki).

Mozolną pracę zbierania danych nie powierzono poczcie, ani też zainteresowanym bibliotekom, lecz bezpośrednio udawali się członkowie sekcji do każdej biblioteki, opisując na miejscu wynik naocznych oględzin.

Na końcu niniejszego wstępu poinformować jeszcze należy, że T. U. R. wogóle działa na terenie organizacji politycznej — Polskiej Partji Socjalistycznej i biblioteki omawiane są własnością klubów dzielnicowych. W zasadzie wypożyczalnie te przeznaczone są w pierwszym rzędzie dla członków organizacji i ich rodzin.

*

*

*

Bibliotek tutaj opisanych jest dziewięć, a mianowicie:

- I. Biblioteka przy klubie robotniczym dzielnicy „Lewej”, ul. Juliusza 28.
- II. Biblioteka im. Aleksandra Napiórkowskiego przy dzielnicy „Prawej”, ul. Kopernika 45.

- III. Biblioteka dzielnicy „Księży Młyn”, ul. Fabryczna 9.
- IV. Biblioteka dzielnicy „Zielonej”, ul. Targowa 31.
- V. Biblioteka dzielnicy „Bałuty”, ul. Aleksandrowska 39.
- VI. Biblioteka dzielnicy „Czerwonej”, ul. Wólczyńska 196.
- VII. Biblioteka dzielnicy „Górnej”, ul. Suwalska 1.
- VIII. Biblioteka dzielnicy „Widzew”, im. Dr. Klemensa Lipińskiego, ul. Rokicińska 54.
- IX. Biblioteka dzielnicy „Koziny”, im. Ludwika Waryńskiego, ul. Letnia Nr. 1.

Biblioteki te powstały w czasie rządów okupacji niemieckiej, która w sprawach kulturalno-oświatowych, w porównaniu z okupacją rosyjską, prowadziła politykę bądź co bądź więcej europejską. Pierwsza z dzielnic, która postanowiła założyć zorganizowany księgozbiór dla swych członków, była dzielnica Widzewska, gdzie już w roku 1915 otwarto bibliotekę, poświęconą pamięci znanego w Łodzi działacza robotniczego, Dr. Klemensa Lipińskiego.

Drugą z kolei była dzielnica „Prawa”, uruchamiająca bibliotekę w r. 1918. Wszystkie pozostałe dzielnice potworzyły własne księgozbiory w latach 1918 — 1923.

Najpoważniejszy księgozbiór znajduje się w bibliotece dzielnicy Widzewskiej, liczy bowiem 1654 dzieł w 1872 tomach. Na drugim miejscu stoi dzielnica „Górna”, gdzie biblioteka posiada 730 dzieł w 928 tomach. Trzecie miejsce zajmuje biblioteka w dzielnicy „Bałuty” — 645 dzieł w 703 tomach. Najuboższą zaś jest dzielnica „Czerwona”, gdzie biblioteka składa się z 130 dzieł w 142 tomach. Pozostałe biblioteki liczą przeciętnie po 300 dzieł.

Klasyfikacja naukowa katalogu i księgozbioru jako świadome urządzenie — ułatwiające zarówno bibliotekarzowi jak i czytelnikom orientację w zbiorach — nigdzie prawie nie istnieje. W jednej tylko bibliotece dzielnicy „Bałuty” podział naukowy jest dobry i wskazuje na pewną znajomość rzeczy w pracy bibliotekarza. Klasyfikacja bowiem jest następująca: dział a) dla młodzieży, b) poezja, c) powieści obyczajowe, d) powieści historyczne, e) przygody i podróże (z fabułą), f) filozofja, g) religja, h) nauki społeczne, k) przyroda, m) nauki stosowane, p) literatura, r) historia, s) geografia. W bibliotece dzielnicy „Koziny” podział jest mniej szczegółowy, a mianowicie: a) dział dla młodzieży, b) literatura powieściowa, c) poezje i d) dział naukowy bez rozbicia na pomniejsze działy. W pozostałych bibliotekach albo niema żadnego podziału, albo jeżeli jest, to nie przedstawia sobą żadnej konstrukcji o charakterze naukowym. Przykładem może służyć klasyfikacja w bibliotece „Księży Młyn”, gdzie istnieją tylko dwa działy katalogu: 1) naukowy, 2) społeczny, (?) lub podział w dzielnicy „Koziny” a) powieści, b) nowele, c) życiorysy, d) pamiętniki, e) poezja, f) wydawnictwa dla młodzieży, g) polityczno-naukowy.

Pomijając dane o stanie ilościowym książek z każdego działu naukowego, dane, których zresztą nie można ująć w jakąś ca-

łość, z powodu braku jednolitego systemu klasyfikacji naukowej, należy jednak wspomnieć, że literatura beletrystyczna, obliczona na podstawie ogólnej sumy książek ze wszystkich bibliotek, stanowi 52% księgozbiorów. Stosunek jednak ilościowy beletrystyki do działu naukowego, rozpatrywany poszczególnie w każdej bibliotece, wykazuje nieraz jaskrawe odchylenia, raz na korzyść beletrystyki, drugi raz na korzyść literatury naukowej. Zdarza się również, że z pośród działów naukowych wybija się na czoło jakiś dział względnie bogaty w stosunku do działów innych, lecz po bliższym zbadaniu okazuje się, że nie jest to wyrazem jakiejś specjalnej polityki bibliotecznej, lecz kwestją przypadku, ponieważ z tego właśnie działu otrzymano kilkaset książek w darze. Tak się rzecz ma często n. p. z działem nauk społecznych, a raczej ściślej mówiąc, z podziałem tego działu, t. j. z nauką o socjalizmie. Nie można tego jednak uważać za fakt dodatni jeszcze i z tego względu, że dział taki, liczbowo poważny, jakościowo jednak najczęściej przedstawia literaturę albo przestarzałą, albo polemiczną, broszurkową, którą raczej należałoby rozdać bezpłatnie, a nie trzymać w bibliotece.

Przeglądając szczegółowo niektóre księgozbiory, natrafić można nieraz na tak cenną książkę, jakiej nie powstydziła by się najpoważniejsza biblioteka naukowa. Oczywiście, że taki unikat nietylko sytuacji nie ratuje, lecz nawet może przynieść szkodę bibliotece z chwilą, gdy wpadnie w ręce człowieka zupełnie nieprzygotowanego naukowo i zrazi go do poważniejszej lektury.

Wracając zaś do działu beletrystyki, zaznaczyć należy, że naogół i ten dział pod względem doboru przedstawia się fatalnie. Rzadko gdzie spotkać można dzieła pióra takich pisarzy jak: Sienkiewicz, Prus, Żeromski, Reymont i im podobnych. Częściej zato widzi się książki o jaskrawych i sensacyjnych tytułach, nabywane bezkrytycznie. Poezji zaś, a szczególnie poezji wielkich poetów polskich — niema wcale.

Czytelników zarejestrowanych najwięcej posiada biblioteka w dzielnicy Widzewskiej (230 osób); dalej w tym samym porządku, który wykazywał zasobność księgozbiorów, idą także biblioteki, liczące największą z kolei liczbę czytelników: a więc dzielnica „Górna” — 204 osób, dzielnica „Bałuty” 154 osób. Najmniej czytelników liczy dzielnica „Czerwona”, bo tylko 30 osób. Inne biblioteki posiadają przeciętnie po 50 osób.

Podział zarejestrowanych podług płci czytelników wykazuje równą liczbę kobiet jak i mężczyzn. Działwa nie czyta nigdzie prócz biblioteki w Widzewie (10 osób). Dodać jeszcze należy, po sprawdzeniu wieku czytelników „mężczyzn” i „kobiet” — że nie są to ludzie dorośli, biorący udział w życiu politycznym, lecz naogół dorastająca młodzież w wieku lat 18 — 22. Osoby starsze — robotnicy stanowią około 10% ogółu czytelników.

Zestawienie ogólnej liczby czytelników z liczbą ogólną książek — ze wszystkich bibliotek — daje napozór dodatni stosunek 1 : 5. Jeżeli jednak znów wniknąć w szczegóły, to okaże się, że liczne lecz ubogie pod względem wartości istotnej księgozbiory — nie mogą być dostateczną karmą dla swoich czytelników. Prócz tego tam, gdzie możnaby przyjąć większą ilość czytelników, bibliotekarz nie uwzględnia zgłoszeń, z powodu braku rąk do pracy; tam zaś, gdzieby czytelników więcej przyjęto, księgozbiór jest tak skompletowany, że nie pociąga nikogo. Czasem czytelników jest za dużo w stosunku do ilości książek, więc biblioteka taka świeci ciągle pustemi półkami.

Biblioteki są otwarte przeważnie 2 razy tygodniowo po 2 godziny dziennie w godzinach najczęściej od 7 do 9 wieczorem w dni powszednie, w niedzielę zaś od 10 do 12 rano. Takich terminów trzymają się biblioteki w dzielnicach: Widzewskiej, Bałuckiej, Górnej, Prawej i Lewej. Trzy dzielnice otwierają biblioteki tylko raz w tygodniu po 2 godziny. Jedna zaś dzielnica „Czerwona” nie ma wogóle ustalonych dni otwarcia. Wypożyczanie książek odbywa się przy różnych okazjach: zebraniach, wiecach i t. p.

Ruch czytelników i ruch książek w okresie każdego miesiąca przedstawia się w następujących przeciętnych cyfrach: 1) biblioteka w Widzewie notuje w frekwencji miesięcznej 600 mężczyzn i 400 kobiet, którzy zgłaszają 1000 zgłoszeń na książki powieściowe i 200 na literaturę naukową, 2) biblioteka w dzielnicy „Górnej” wykazuje 160 mężczyzn i 175 kobiet, którzy czytają 340 tomów powieści, 185 tomów rzeczy naukowych; 3) w bibliotece dzielnicy „Bałuty” czyta 102 mężczyzn i 122 kobiet, wypożyczających 210 tomów literatury powieściowej i 82 tomy literatury naukowej. W innych bibliotekach frekwencja mężczyzn wynosi przeciętnie 23 osób miesięcznie i 7 kobiet. Czyta się zaś 50 tomów powieści i 20 tomów literatury naukowej. Poza temi przeciętnemi danemi, jako wyjątek, stoi biblioteka przy dzielnicy „Czerwonej”, gdzie się notuje miesięcznie 15 mężczyzn i 1 kobietę, którzy czytają 15 tomów powieści i 6 tomów rzeczy naukowych.

Cyfry frekwencji i czytelnictwa, wzięte ze wszystkich bibliotek ogólnie wskazują, że mężczyzn czyta miesięcznie 1020 osób, kobiet zaś 740, z czego wniosek, że aczkolwiek w liczbie czytelników stałych kobiety i mężczyźni zapisani są w równej liczbie, to jednak więcej wykorzystuje bibliotekę płeć męska. Prócz tego ogólna liczba ruchu czytelników 1.760 osób miesięcznie nie wiele jest większa od liczby czytelników zarejestrowanych (1000 osób). Należy więc przyjąć, że większość czytelników korzysta z biblioteki tylko raz na miesiąc.

Miesięczny obrót książek, wziętych również sumarycznie z 9 bibliotek, wykazuje, iż zgłoszenia na książki z dziedziny powieściowej (1856) przeszło trzykrotnie przewyższają czytelnictwo w dziale naukowym (594). Zestawienie ogólnej liczby książek

(2459 t.) wydawanych miesięcznie ze wszystkich bibliotek — z ogólną także liczbą ruchu czytelników (1760) wskazuje na to, iż większa część czytelników czyta — tylko jedną książkę miesięcznie. Porównanie zaś tejże samej ogólnej sumy czytanych w miesiącu książek (2.459 tomów) z 5.000 tomów, jako z sumą wszystkich księgozbiorów, wskazuje, iż nawet tak szczupłe zasoby książkowe są wyzyskane zaledwie w połowie.

W związku z powyższem wyliczeniem warto choćby mimochodem przytoczyć, że jedna biblioteka dzielnicowa miejska dla dorosłych, istniejąca dopiero 2 lata, liczy 5.000 tomów, czytelników zarejestrowanych 1.300, ruch miesięczny 3.400 osób, a czytelnictwo miesięczne 7.000 tomów.

Rubryka ankiety z zapytaniem o kierunek zainteresowań czytelników wszędzie jest wypełniona odpowiedzią, że specjalnych żądań czytelnicy nie zgłaszają. W jednej tylko bibliotece, gdzie widocznie czytają starsi robotnicy, kilka razy zanotowano, że proszono o literaturę, uwzględniającą opisy czasów pracy i walki konspiracyjnej. Jedynie z cyfr zapotrzebowań wnioskować można, że czytelnictwo idzie po linii najmniejszego oporu. Rzadkością jest samouk, wybierający świadomie pewne tytuły z literatury naukowej.

Wszystkie lokale, gdzie mieszczą się biblioteki, nie odpowiadają wymaganiom stawianym tak przez higienę jak i przez estetykę. Jedna tylko dzielnica w Widzewie posiada osobny pokój widny, suchy i wyłącznie na bibliotekę przeznaczony. Wszystkie pozostałe lokale są jednocześnie siedzibami komitetów politycznych, gdzie również odbywają się masowe zebrania, konferencje, zabawy i t. p. Pokoje takie rzadko są suche i jasne, wieczorem źle oświetlone, a w zimie opalane skąpo. Jedna zaś biblioteka mieści się w małym pokoju wielkości 2×3 metry, bez okna, przerobionym prawdopodobnie z łazienki czy przedpokoju. Jakichkolwiek lepszych ozdób i dekoracyj w lokalach bibliotek niema zupełnie. Czasem tylko z okazji jakiejś zabawy przystroi się pokój w wstążki z czerwonej bibuły i na tem koniec.

Warunki mieszkaniowe wpływają też bezpośrednio i na inne urządzenia biblioteczne a w pierwszym rzędzie na rodzaj szaf na książki. Dlatego też tylko w Widzewie są szafy wzorowe, t. j. wysokie na 2 m., szerokie na 1 m., głębokości 25 cm. z półkami ruchomymi i otwarte. We wszystkich zaś innych bibliotekach są zazwyczaj szafy zamykane, a co najważniejsze, nie budowane specjalnie dla bibliotek, raczej kupowane „przy okazji” z likwidacji sklepów i t. p. Naogół szafy te są za wysokie i za głębokie, tak, że książki układa się w 2 rzędy. W jednej bibliotece za szafę służy framuga drzwi, zabitych z drugiej strony deskami.

Kontrola wypożyczonej książki i kontrola czytelnika tylko w 2 dzielnicach wzorowe: w Widzewie i na Bałutach (potrójna kontrola z terminarzem - automatem, wykazującym termin, kiedy

książkę należy zwrócić). W dwóch dzielnicach: Górnej i na Kozinach kontrola dobra (podwójna). W czterech bibliotekach zapisuje się tylko w zeszycie każdorazowo nazwisko czytelnika i numer książki wypożyczonej. W jednej dzielnicy niema żadnej kontroli.

Katalogi i inwentarze w dwóch dzielnicach (Widzew, Bałuty) są wzorowe, t. j. oparte na systemie kartkowym; katalogi o kartach podwójnych, tworzących dwa zestawienia: katalog alfabetyczny i działowy. W trzech bibliotekach są katalogi kartkowe, lecz tylko albo alfabetyczne albo działowe. W jednej bibliotece jest katalog alfabetyczny pisany w zeszycie. W trzech bibliotekach niema ani katalogów ani inwentarzy; urządzenia te zastępują jakiś chronologiczny spis książek, wpisywanych w miarę ich nabywania. Spisy te nie zawsze są sporządzane według porządku obowiązującego w gorszej choćby kancelarji i nie zawsze są zgodne z ortografią.

Strona finansowa bibliotek wszędzie w stanie opłakanym. W niektórych tylko dzielnicach (Widzew, Górna, Bałuty) komitety organizacji politycznej doliczają do składek członkowskich drobne sumy na bibliotekę. Naogół jednak albo czytelnicy płacą po 15 do 50 gr. miesięcznie, albo też bibliotekarz urządza różne imprezy dochodowe.

Opieka nad biblioteką i nad wszystkimi jej potrzebami spada wszędzie prawie na bibliotekarza. Jeżeli gdzieś wybrano specjalną komisję, to najczęściej istnieje ona tylko... „w protokule zebrania”.

Na 9 bibliotek tylko trzech bibliotekarzy wysłuchało 10 dniowego kursu bibliotekarskiego, urządzonego przez Koło łódzkie bibliotekarzy, a finansowanego przez Magistrat m. Łodzi. Bibliotekarze ci pracują na Bałutach, w dzielnicy Górnej i na Kozinach. Pozostałe biblioteki są na opiece ludzi przygodnych, zmieniających się kilka razy do roku.

Na czele bibliotek stoją robotnicy. Uderza tutaj szczególnie brak inteligencji, która, biorąc udział w ruchu robotniczym, przy takich właśnie placówkach oddaćby mogła wielkie usługi. Praca bowiem w bibliotece ma to do siebie, że tutaj nie wystarczy tak, jak gdzieindziej — tylko wyrobienie i obycie społeczne.

Wszyscy bibliotekarze pracują bezinteresownie. Zjawisko to, o ile z jednej strony dobrze świadczy o poczuciu społecznym członków organizacji, o tyle z drugiej — nie zapewnia ciągłości pracy i nie daje gwarancji pracy solidnej, tembardziej, że w sferze robotniczej rzadko spotkać można kogoś, kto by pogardził dodatkowym zarobkiem.

Regulaminy dla czytelników, jako przepis decydujący o minimum porządku i stosunkach formalnych między biblioteką a czytelnikami, istnieją tylko w dwóch dzielnicach (Widzew i Górna). W innych brak takich przepisów, co najwyżej spotkać

można czasem duży karton na ścianie z napisem wzywającym do szanowania książek.

Specjalnych czytelni książek lub czasopism niema przy żadnej bibliotece. Zdarza się czasem, że któraś biblioteka abonuje kilka dzienników, które wówczas albo wiszą w lokalu biblioteki, albo w sali ogólnej.

Nigdzie również bibliotekarze — nic zresztą dziwnego — nie prowadzą specjalnej pracy pedagogicznej na terenie i z racji istnienia bibliotek. Niema kontaktu ani z kursami dla dorosłych ani z prelegentami, którzy wygłaszają odczyty w dzielnicach, jak również nie próbuje się nigdzie związać czytelnika z biblioteką czemś więcej niż wypożyczaną mechanicznie książką.

*

*

*

Z wymienionych wyżej danych wyciągam następujące wnioski: 1) jeżeli mówimy o bibliotekach i czytelnictwie robotniczym, to trzeba zawsze pamiętać, że ruch taki wychodzi od wybitniejszych jednostek starszych działaczy lub z pośród młodszego pokolenia proletariatu polskiego i że inicjatywa, naogół, spotyka się z obojętnością tej masy robotniczej, która dzisiaj decyduje o istocie ruchu robotniczego.

2) Obojętność względem książki starszego pokolenia robotniczego w Polsce tłumaczy się: a) jego wyczerpaniem fizycznym (wojna i długa nędza powojenna) i b) wyczerpaniem moralnym (zbyt intensywne przeżycia duchowe ostatnich lat i wyczerpująca walka socjalna i polityczna) c) tem, że biblioteki robotnicze takie, jakie dzisiaj są, mimo że nazywają się robotniczymi, nie mają żadnej siły, aby przyciągnąć do siebie masy robotnicze, d) przeciętny robotnik nie wie jak należy czytać książki i w jaki sposób ułożyć plan systematycznego czytania.

3) Biblioteka, aby mogła wydatnie pracować na takim ugorze, jakim jest poziom umysłowości dzisiejszej klasy robotniczej, winna być bogato zaopatrzona we wszystko, począwszy od pięknego lokalu po przez wzorowe urządzenia techniczne, dobry księgozbiór — aż do bibliotekarza specjalisty, dobrze płatnego, a nie amatora. Na taką bibliotekę trzeba dużo pieniędzy, których klasa robotnicza nie ma i niewiadomo, czy kiedy będzie ich miała tyle, aby fundować dobre biblioteki. Już czas najwyższy, aby Państwo zajęło się kwestją czytelnictwa powszechnego, ponieważ, ze względu na losy Państwa, nie jest rzeczą obojętną, jaki jest poziom umysłowy najszerzych mas, które duch czasu powołuje do rządzenia państwem.

4) Mimo tych wszystkich zastrzeżeń, biblioteki robotnicze mają jednak rację bytu i wielką mogą odegrać rolę wychowawczą wśród mas robotniczych, jeżeli przy ich tworzeniu i organizacji mieć będziemy na uwadze następujące reguły:

a) Przedewszystkiem nie należy dążyć do tworzenia na terenie jednej organizacji robotniczej, działającej n. p. w jednym mieście — wielu bibliotek robotniczych, ponieważ wszystkie one będą słabe, biedne i źle zorganizowane. Trzeba raczej dążyć do skupienia wszystkich drobnych biblioteczek w jeden dobry i bogaty księgozbiór, który wspólnymi siłami całej organizacji łatwiej da się dobrze zorganizować, utrzymać na odpowiedniej stopie i odpowiednio prowadzić. Ambicje poszczególnych jednostek winny w tych wypadkach ustąpić przed wyższą racją społeczną. Taki wysiłek szczególnie jest potrzebny tam, gdzie niema bibliotek publicznych samorządowych, ani państwowych i gdzie biblioteka robotnicza, poza zaspokojeniem potrzeb duchowych własnych członków, może jeszcze szeroko promieniować na inne sfery i grupy społeczne.

b) W miastach większych, gdzie istnieją dość liczne i zasobne biblioteki publiczne, któremi opiekują się gminy, niema potrzeby tworzyć ani większych bibliotek robotniczych, ani też bibliotek dzielnicowych, gdyż lepszych bibliotek żadna prywatna organizacja nie stworzy, chyba żeby dysponowała wielkimi funduszami. Natomiast cały wysiłek należałoby położyć na formowanie specjalnych księgozbiorów, za pośrednictwem których pragnęlibyśmy skupione w naszej organizacji masy, urabiać w myśl naszej ideologii społecznej i programu naszej instytucji. Takich bowiem specjalnych książek, w większej ilości i w takim doborze nie ma obowiązku żadna biblioteka publiczna gromadzić, gdyż musi służyć wszystkim i na żadną tendencję polityczną pozwolić sobie nie może.

c) Technicznie sprawę tę dałoby się najlepiej zorganizować w ten sposób, że przy centralnych władzach organizacji społecznej (związku czy stronnictwa) należałoby utworzyć centralną bibliotekę, skąd drogą bibliotek ruchomych rozsyłałoby się do dzielnic komplety różnej wielkości książek, odpowiednio do założeń i celów naszej działalności dobranych.

d) Książki te należałoby odpowiednio popularyzować przez urządzenie szeregu odczytów, omawiających treść książek w związku albo z aktualnym zagadnieniem społecznym, albo też w związku z zagadnieniami, któremi władza, kierująca instytucją, pragnie zainteresować szerokie rzesze robotników.

Prócz tego, biorąc pod uwagę, że umiejętność czytania w znaczeniu mechanicznym, nie ma nic albo mało wspólnego z sztuką czytania w znaczeniu głębszym powinno się urządzać częste pogadanki poświęcone sztuce takiego właśnie czytania. A więc: od jakich książek zacząć, aby nie zrazić robotnika trudnością wysiłku myślowego, jak czytelnictwo później stopniować; jak wyłaniać myśl przewodnią od myśli ubocznych autora; jak sobie przyswajać myśli nowe; jak połączyć korzyści, które mogą dać książki z zakresu literatury pięknej i naukowej, i wreszcie, jak ustosunko-

wać się z własnym zdaniem i z pracą myśli własnej — względem zdania autora.

Przy takim sposobie prowadzenia pracy oświatowej wśród robotników na terenie biblioteki nie będzie nieszczęściem, że mamy księgozbiory skromne, bo wówczas, mając do dyspozycji książek choćby 20, większą damy korzyść moralną i oświatową, niż gdybyśmy posiadali księgozbiór nawet liczny, lecz w którymby się czytelnik błakał jak ślepy pozbawiony kierownictwa.

Biblioteki robotnicze tak zorganizowane byłyby niejako awangardą oświatową, wychodzącą naprzeciwko czytelnikowi, któregoby ponadto przyzwyczaiły do książek wogóle, zachęciły do pogłębiania lektury, a wreszcie — przygotowałyby go w ten sposób do samodzielnej pracy samokształceniowej w poważnych bibliotekach naukowych.

JAN AUGUSTYNIAK.

GŁOSY CZYTELNIKÓW.

W sprawie walki z alkoholizmem.

System pracy oświatowej na wsi stał się w ostatnich miesiącach przedmiotem bardzo żywej dyskusji na szpaltach wielu dzienników i czasopism.

Organizacje oświatowe, a między nimi i Sekcja Oświaty Pozaszkolnej naszego Związku, przygotowują daleko idące w swych szlachetnych zamierzeniach projekty akcji oświatowej, słusznie bacząc, by działalność ich była celową i opartą na najgłębszem ujęciu potrzeb kulturalnych wsi polskiej.

Zaznajamiając się ze szczegółami tych projektów, spostrzegam w nich stale bardzo przykrą lukę. Jest nią albo zupełne pominięcie, albo też zbyt ogólnikowe i poprostu ostrożne potraktowanie sprawy walki z alkoholizmem.

Statystyka, ujmująca zagadnienie masowego alkoholizmu wśród naszego społeczeństwa w swej wymowie cyfr jest tak zastraszająca, że zagadnienie staje się już nietylko aktualnem, ale wręcz najpilniejszym ze wszystkich, które czekają rozwiązania.

Nie wolno już wątpić, że ogólna dziś pauperyzacja społeczeństwa w tej właśnie chorobie społecznej ma swe źródło, że pod wpływem alkoholu tracą ludzie wolę, energję i charakter, owe hamulce, które, wstrzymując działanie złych cech, zachowują strukturę etyczną człowieka.

Czas — naprawdę czas najwyższy — ostrym skalpelem przeciąć tę ranę społeczną i ustalić jako pewnik, że alkoholizm jest i pozostanie zaporą dla kultury i dobrobytu wsi i miasta.

Każda organizacja, zdążająca z pracą oświatową na wieś, musi pod groźbą zupełnego niepowodzenia swych zamierzeń,

uwzględnić społeczne i ekonomiczne znaczenie tej choroby, tudzież propagandę wstrzemięźliwości postawić na czele swych poczyniań.

Aby nie poprzestać na samem stwierdzeniu faktu, pozwolę sobie wystąpić z konkretnym projektem.

Oto stwierdzam nadewszystko konieczność propagandy walki z alkoholizmem w ramach programu oświaty pozaszkolnej. Pracownicy oświatowi muszą zaznajomić się z tematem dokładniej i osiąść dla akcji jaknajobfitszy zasób materiału argumentacyjnego, albowiem przedmiot ten, jako „drażliwy”, traktować należy wyłącznie rzeczowo.

„Liga antialkoholowa” i pokrewne jej zrzeszenia winny co rychlej przystąpić do zorganizowania odpowiedniego kursu, któryby dostarczył organizacjom oświatowym potrzebnej ilości sił instruktorskich.

Posiadając w swym zespole frekwentanta warszawskiego kursu antialkoholowego, Sekcja „Ogniska” bohorodczańskiego rozpoczęła pracę w tej dziedzinie, a dotychczasowe jej wyniki pozwalają piszącemu niniejsze słowa stwierdzić, iż poruszona wyżej sprawa jest godną uwagi.

WŁADYSŁAW ŚLUSZKIEWICZ.

M A T E R J A Ł Y.

Prace Związku P. N. S. P. w zakresie oświaty pozaszkolnej.

Ognisko Związku P. N. S. P. w Kołaczycach pow. Jasło woj. Krakowskie brało czynny udział w pracy oświatowo-kulturalnej, organizując odczyty, przedstawienia teatralne i krzątając się około urządzenia sali teatralnej, gdzie się ogniskuje praca oświatowa Kołaczyc. Obok nauczycielstwa działalność społeczną rozwijają Kasa Stefczyka, Ochotnicza Straż Pożarna i Stowarzyszenia Młodzieży.

Ognisko Związku P. N. S. P. w Konstanczynie woj. Lubelskie prowadzi kursy dla dorosłych w 4 miejscowościach, kieruje biblioteką powszechną w Konstanczynie, organizuje odczyty, przedstawienia teatralne oraz chóry. Niestety pracę tę zmuszone jest prowadzić bez żadnych środków finansowych, władze samorządowe bowiem nie okazują zupełnie zainteresowania dla podejmowanej przez nauczycielstwo działalności oświatowej. Ta obojętność samorządu jest tem bardziej godna napiętnowania, że na 6000 mieszkańców powiat konstanczynowski liczy 2.000 t. j. z górą 33% analfabetów.

Obok Związku Nauczycielskiego na terenie powiatu działają: Kółka Rolnicze i Kółka Młodzieży Wiejskiej, co dowodzi, że pędu do czynnej pracy społecznej w powiecie nie brak, byle tylko podtrzymać go chciano niezbędną pomocą, zwłaszcza w zakresie finansowego poparcia poczynań oświatowo-kulturalnych.

Zjazd Prezydentów Oddziałów Powiatowych Związku P.N.S.P. w Lublinie zajmował się obok spraw innych także zagadnieniem oświaty pozaszkolnej, na który to temat wygłosiła referat kol. Janina Komornicka. Referentka zwróciła się w zakończeniu swego przemówienia z apelem do lustratorów Ognisk, aby wydatniej zainteresowali się należytem prowadzeniem tego działu pracy związkowej na terenie Ognisk.

Nauczycielstwo lubelskie w pracach Związku Młodzieży Wiejskiej zaznacza swój udział coraz wyraźniej i dla całokształtu prac oświatowo-kulturalnych coraz korzystniej. Z inicjatywy nauczycielstwa związkowego odbył się w lutym I Zjazd Delegatów Młodzieży Wiejskiej w Biłgoraju, na którym doszło do skutku zorganizowanie Powiatowego Związku Młodzieży Wiejskiej. W Zjeździe wzięło udział 70 osób.

Również dzięki czynnej współpracy nauczycielstwa związkowego pomyślnie rozwija się działalność w szeregu innych powiatów województwa Lubelskiego.

Komisja Oświaty Pozaszkolnej we Lwowie. Do Komisji Oświaty Pozaszkolnej przy Komisji Zarządu Gł. we Lwowie wchodzi kol.: Alfred Stebnicki — przewodniczący, Julian Smulikowski — zast. przewodniczącego, Marja Bałabanówna — sekr., Marja Jaworska, Janina Strzelecka, Jezuit, Garbacki, Marja Smulikowska, Jan Kolanko — nadto delegaci podkomisyj: przemyskiej, stanisławowskiej i tarnopolskiej, delegat Kursów dla Dorosłych we Lwowie oraz z urzędu: przewodniczący Komisji Zarządu Gł. — obecnie kol. Romuald Deszberg, skarbnik — kol. Bronisław Fent i kierownik Kursów dla Dorosłych — kol. Franciszek Sedlaczek.

Komisja O. P. w powyższym składzie planuje szeroką akcję oświatową. Zamierzenia Komisji jednak o tyle zostaną uwieńczone pomyślnymi rezultatami, o ile żywo i ze zrozumieniem sprawy zareagują na nie Ogniska przez swe Referaty Oświaty Pozaszkolnej i Oddziały Powiatowe przez Sekcje O. P. Dlatego Wydział Oświaty Pozaszkolnej apeluje do wszystkich Zarządów Ognisk i Oddziałów Powiat. z terenu Komisji Lwowskiej o jak najczynniejsze ustosunkowanie się do poczynań Komisji O. P. we Lwowie.

Instruktorem oświatowym Komisji O. P. jest kol. Franciszek Sedlaczek (Lwów, ul. Wronowskich 8), i do niego należy zwracać się po wszelkie instrukcje.

Oddział Powiatowy Związku P. N. S. P. w Sandomierzu przeprowadził w czerwcu 1927 r. ankietę o stanie oświatowym powiatu, by tą drogą zorientować się w potrzebach kulturalnych powiatu

i odpowiednio do tego podjąć akcję organizacyjną. Przeprowadzona ankieta wykazała istnienie na terenie powiatu 34% analfabetów zupełnych i 18% półanalfabetów.

Ognisko Związku P. N. S. P. w Świętochłowicach, woj. Śląskie wyróżnia się chlubną swą pracą w dziedzinie oświatowo-kulturalnej. Tak współpracowało Ognisko w 24 towarzystwach, organizując kursy dla dorosłych (3), odczyty (34), przedstawienia teatralne (25) wieczornice i obchody (20), chóry (2) i orkiestry (2).

Kurs metodyki pracy oświatowej pozaszkolnej odbył się w Tomaszowie Lub. w czasie od 8 — 12 stycznia b. r.. Kurs został zorganizowany przez Oddział Powiatowy Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Tomaszowie, a subwencionowany przez Radę Szkolną Powiatową. W kursie wzięło udział 45 osób z pośród nauczycielstwa tutejszego powiatu, nadto starosta p. Wielamowski, inspektor szkolny p. Mucha, sekretarz Sejmiku Powiatowego p. Zwierzchowski i instruktor rolny p. Życki.

Program kursu przewidywał 30 godzin wykładowych i obejmował następujące zagadnienia: Cele i zadania pracy oświatowej, dydaktykę pracy oświatowej oraz jej organizację na terenie powiatu, program i metodykę języka polskiego, rachunków i nauki obywatelskiej na kursach dla dorosłych. Wykłady na kursie prowadzili prelegenci C. B. K. dla D. pp. Frelek, Moszczeńska, Fiałkowska i p. Komornicka, st. referentka Kuratorjum Szkolnego w Lublinie. Prelegenci przeprowadzili również lekcje pokazowe z języka polskiego, rachunków i nauki obywatelskiej.

Ognisko Związku P. N. S. P. w Umieniu pow. Kolski woj. Łódzkie prowadzi za pośrednictwem swego Referatu Oświaty Pozaszkolnej energiczną działalność społeczno-oświatową. W 1926/27 r. prowadził Referat 2 kursy dla dorosłych przy udziale 68 słuchaczy, zorganizował 50 odczytów z różnych dziedzin, 6 przedstawień teatralnych, 1 orkiestrę. Biblioteka Powszechna w Umieniu pozostaje również pod kierownictwem i opieką nauczycielstwa. Pozatem Ognisko współpracowało z Kółkami Rolniczymi, Kołem Młodzieży Wiejskiej, Okręgowym Związkiem Kółek Rolniczych i Ochotniczą Strażą Ogniową.

W wysokim stopniu przyczynia się nauczycielstwo związkowe do wzmożenia intensywności organizacyj, z którymi współpracuje, co sprawia, że mimo słabego poparcia samorządu miejscowego, akcję oświatową prowadzić może skutecznie.

*

Praca oświatowa Magistratu m. Sosnowca koncentrowała się w okresie czasu od 11 września 1925 r. do 1927 r. w Miejskim Uniwersytecie Ludowym.

Miejski Uniwersytet Ludowy rozwijał działalność w dwóch kierunkach, prowadząc wieczorową szkołę powszechną oraz akcję

odczytowa na terenie związków zawodowych i instytucji oświatowo-kulturalnych.

W roku sprawozdawczym 1925/26 praca w szkole wieczorowej M. U. L. weszła już na zupełnie systematyczne tory. W pracy określono kierunek szkoły, polegający w pierwszym rzędzie na przyswojeniu elementarnych wiadomości z zakresu oświaty powszechnej z uwzględnieniem zarazem wiadomości o Polsce współczesnej i jej życiu politycznym, społecznym i gospodarczym, oraz bardzo poważnie został potraktowany program ekonomji, dzięki czemu słuchacze zyskali podstawowe wiadomości teoretyczne i praktyczne w zakresie życia gospodarczego.

Obok tego utworzono specjalny kurs nauk społecznych, na którym wykładano naukę o państwie, historję ruchów społecznych, politykę ekonomiczną, zasady spółdzielczości i historję kultury.

Dla celów praktycznych wprowadzono do programu M. U. L. zasady korespondencji i rachunkowości handlowej, ponadto zaś naukę esperanta.

Zasadniczy program nauki w szkole wieczorowej M. U. L. był podzielony na cztery kursy jednoroczne. Liczba słuchaczy wynosiła ogółem na początku roku szkolnego 263 (109 kobiet, 154 mężczyzn), przy końcu roku pozostało 182 (61 kobiet, 121 mężczyzn). Do końca roku szkolnego dotrwało zatem 70% zapisanych słuchaczy. Obecność na nauce była naogół zadawalniająca i stanowiła przeciętnie dla szkoły w ciągu roku szkolnego 72% ogólnej liczby słuchaczy. Poziom naukowy został na poszczególnych kursach podniesiony i naogół wyrównany. Oceny za obydwa półrocza r. sz. 1925/26 wykazują stały postęp i mimo uciążliwych warunków, w jakich uczą się słuchacze M. U. L., statystyka ocen daje obraz zupełnie normalny.

W ciągu wspomnianego roku dokonano reorganizacji kursu nauk społecznych z myślą, aby nowy program zawierał obok wiadomości teoretycznych także to, co może mieć zastosowanie bezpośrednie w życiu poszczególnych organizacji, zarówno oświatowo-kulturalnych jak i związków zawodowych.

W końcu roku szkolnego Dyrekcja M. U. L. urządziła wystawę prac słuchaczy.

Dla całokształtu charakterystyki pracy w szkole wieczorowej M. U. L. należy dodać, że zwracano baczną uwagę na stronę wyrobienia towarzyskiego słuchaczy. W tym celu odbywały się pogadanki towarzysko - wychowawcze oraz wzmocniono bezpośredni kontakt nauczycieli ze słuchaczami a także z rodzicami młodocianych słuchaczy. Rezultaty pracy w tym kierunku nie dały na siebie długo czekać, gdyż wkrótce utworzyło się koło młodzieży przy M. U. L., które podzieliwszy się na sekcje urządziło we własnym zakresie działania 2 wieczorki taneczne, kilka odczytów i wieczorów artystycznych oraz kilkanaście zebrań członkowskich.

W roku sprawozdawczym silniej niż kiedykolwiek przejawiała się praca M. U. L. na zewnątrz. Tak w porozumieniu z Centralnem

Biurem Kursów dla Dorosłych w Warszawie urządzono siedmiodniowy kurs instruktorski dla pracowników oświatowych, którzy w liczbie 100 osób brali w nim udział. Uczestnicy kursu rekrutowali się przeważnie z pośród sfer nauczycielskich powiatu Będzińskiego.

Pozatem rozwijano akcję odczytową, rozszerzając ją na związki zawodowe i instytucje oświatowo-kulturalne. Akcję tę prowadzono już nietylko w śródmieściu, ale także na odległych przedmieściach Sosnowca. Odczytów odbyło się ogółem 140, z tego 100 w śródmieściu, 40 na peryferjach miasta.

W roku sprawozdawczym następnym 1926/27 prace M. U. L. oparto już na nowym programie. Zapisanych na 6 kursach M. U. L. było na początku roku 209 słuchaczy, do końca semestru dotrwało 173. Ukończyło szkołę M. U. L., otrzymując odpowiednie zaświadczenia, 9 słuchaczy, promowanych na kurs następny było przeciętnie 60%. Obecność przeciętna słuchaczy w ciągu półroczia wynosiła 74%.

Przy szkole wieczorowej istniał również t. zw. kurs specjalny, którego program zawierał: wykłady o życiu gospodarczem Polski, naukę o państwie i konstytucji polskiej, prawoznawstwo, geografję gospodarczą, książkowość i t. p. Osób zapisanych było na początku 28, do końca pozostało 25.

Chcąc udostępnić i ułatwić słuchaczom naukę, Dyrekcja przy pomocy władz miejskich przystąpiła do rozszerzenia zapoczątkowanej w r. ub. biblioteki podręczników szkolnych, stworzyła gabinet chemiczny oraz komplet map.

Strona społeczno-wychowawcza była otaczana szczególniejszą troską Dyrekcji. Utworzono Koło Samopomocy słuchaczy M. U. L., które pracowało w różnych kierunkach jak np. organizacja wycieczek, wieczorów artystycznych i tanecznych, świetlicy, udział w sekcji samokształceniowej i t. p..

W dziedzinie pracy odczytowej notuje sprawozdanie 56 odczytów w r. sz. 1926/27, z tego 37 w śródmieściu, 19 na przedmieściach.

Równorzędnie z pracą prowadzoną przez kursy i odczyty rozwijała się działalność biblioteczna M. U. L.. Biblioteka instytucji liczyła 3.055 tomów, z czego wypożyczała około 600 książek miesięcznie.

Liczba czytelników wynosiła 214 osób.

Działalność Magistratu m. Sosnowca w zakresie oświaty pozaszkolnej zasługuje na to, aby się stała obok Warszawy i Łodzi wzorem systematycznie ujętych prac samorządu miejskiego dla innych miast polskich. Wprawdzie działalność ta nie zdołała jeszcze zakreślić szerszych kręgów i nie wyszła — jak wyczuć można ze sprawozdania — z okresu prób, to jednak wyraźna jej dążność do pogłębienia programu i metod pracy rokuje rozwojowi oświaty pozaszkolnej w Sosnowcu jak najlepsze perspektywy.

Działalność instruktorska Centr. Biura Kursów dla Dorosłych w czasie od 1 stycznia do 1 marca 1918 była w dalszym ciągu bardzo ożywiona. We wspomnianym okresie czasu wzorem lat ubiegłych były prowadzone kursy instruktorskie w seminarjach nauczycielskich dla młodzieży IV i V kursu. Odbyły się one w następujących miejscowościach: Prużana (Kuratorjum Szkolne Poleskie), Zduńska Wola, Zgierz, Łęczycza, Słupca, Tomaszów Mazowiecki (Kuratorjum Szkolne Łódzkie), Ostróg (kurs odbył się wspólnie dla młodzieży V kursu seminarjum w Maciejowie), Krzemieniec (Kuratorjum Szkolne Wołyńskie), Szczuczyn Lidzki, Nieśwież, Słonim, Wilno (Kuratorjum Szkolne Wileńskie). Razem odbyły się kursy w 4-ch Kuratorjach Szkolnych i w 12 miejscowościach.

Kursy seminaryjne trwały po 3 dni i obejmowały 15 godzin wykładów. Słuchaczy na powyższych kursach było 950 osób. Jako prelegenci brali w nich udział: p. p. A. Dargielowa, K. Frelek, M. Godecki, K. Grodecka, St. Maniak, St. Moszczeńska i A. Kroptsch.

Prócz tego obsłużyło Centr. Biuro Kursów dla Dorosłych 5 dniowy kurs dla czynnych nauczycieli szkół powszechnych powiatu tomaszowskiego. Kurs odbył się w Tomaszowie z inicjatywy Oddziału Powiatowego Związku P. N. S. P. przy finansowym współudziale Sejmiku powiatowego. Prelegentami byli: p. p. H. Fiałkowska, K. Frelek, St. Moszczeńska z ramienia Centr. Biura i p. J. Komornicka, referentka Kuratorjum szkolnego Lubelskiego. W kursie uczestniczyło 45 osób.

*

Działalność oświatowa Centr. Związku Kółek Rolniczych w 1926 r. dążyła w myśl zasadniczo ustalonego programu, scharmonizowanego z całokształtem pracy C. Z. K. R., przede wszystkim do szerzenia oświaty na wsi pośrednio przez przygotowanie przodowników na polu dźwignia życia gospodarczego i kulturalnego wsi.

Kształcenie instruktorów rolniczych, ułatwianie im pracy oświatowej na terenie, kontakt i współdziałanie z organizacjami pokrewnymi dla wzmocnienia i rozszerzenia pracy, stwarzanie i prowadzenie bezpośrednio placówek oświatowo - rolniczych, wreszcie propaganda postępu rolniczego wśród szerokich mas drobnego rolnictwa—oto szereg zadań, które przeprowadzić w możliwie szerokim zakresie usiłował Centr. Związek Kółek Rolniczych.

Wychowanie przodowników życia wiejskiego opierał Związek przede wszystkim na dobrej szkole rolniczej, która daje fundament wykształcenia zawodowego i obywatelskiego. W tym celu prowadził Związek we własnym zarządzie jako wzorce dwie szkoły rolnicze: żeńską w Krasieninie i męską w Dęblinie. Prócz tego

współdziałał w tworzeniu i prowadzeniu szeregu innych. W projekcie na najbliższą przyszłość jest utworzenie Uniwersytetu Ludowego i Szkoły Żeńskiej Rolniczej wyższego typu w Górze Puławskiej.

Jako najlepsze uzupełnienie szkoły rolniczej uważa Związek dobrą praktykę zawodową w kraju a dla wybitniejszych jednostek zagranicą. To też wzorem lat ubiegłych organizował C. Z. K. R. akcję praktyk i znacznie ją w ostatnim roku rozszerzył. Praktyki zagraniczne obejmowały Danję i Czechosłowację, a udział w nich wzięło 18 osób.

Celem udostępnienia szerszym sferom rolniczym postępu kultury rolnej, organizowano wycieczki (Czechosłowacja) oraz wystawy rolnicze i zjazdy, w których dział oświatowy C. Z. K. R. brał czynny udział w formie ruchomej wystawy oświatowej, złożonej z tablic poglądowych, wykresów, okazów modeli, atlasów, uzupełnionych odpowiednim kolportażem książek i wydawnictw rolniczych.

Jedną z najważniejszych prac Działu Oświaty było organizowanie szeregu kursów lotnych i specjalnych z wciągnięciem do pracy instruktorów fachowych Centrali Związków Wojewódzkich i całego zespołu prelegentów wewnątrz organizacji. Kursy takie poświęcone różnym działom gospodarki rolnej odbyły się w Województwach: Białostockiem — 44, w Kieleckim — 68, Lubelskiem — 239, Łódzkim — 33, Warszawskiem — 61, Wileńskiem — 7, Poleskiem — 2, Wołyńskiem — 8. Ogółem odbyło się w roku sprawozdawczym 461 kursów przez 1.140 dni dla 74.456 osób. Z tej liczby na kursy oświatowe przypada 30 kursów przez 66 dni.

W związku z akcją organizowania kursów wzrastała ilość bibliotek, których w okresie sprawozdawczym założono 57 poza uzupełnieniem dotychczas istniejących. Ponadto przerobiono i opracowano 8 katalogów wzorowych działowych (ściennych), uporządkowano kontrolę wypożyczeń, zestawiono katalogi biblioteczek rolniczych i rozesłano je do wojewódzkich Związków Kółek Rolniczych, sejmików i instytucyj pokrewnych, wreszcie brano udział w kursach bibliotekarskich.

Baczną uwagę poświęcono w okresie sprawozdawczym wzbogaceniu działu pomocy naukowych, w szczególności na prezrocza, filmy, radjo i tablice poglądowe. Brano czynny udział w opracowaniu dla Muzeum Przemysłu i Rolnictwa szeregu cykliów prezroczy rolniczych oraz w pracach przygotowawczych do wykonania filmów rolniczych.

Dla wzmocnienia działalności i jej rozszerzenia spółdziało i utrzymywano kontakt z licznymi organizacjami oświatowymi, zawodowymi i kulturalnymi. W najściślejszym kontakcie współpracy pozostawał Dział Oświatowy C. Z. K. R. z Centralnym Związkiem Młodzieży Wiejskiej.

Rok sprawozdawczy zaznaczył się zwróceniem bacniejszej

uwagi na propagandę w kierunku celowości i estetyki wznoszonych budynków oraz form prawno-organizacyjnych Domów Ludowych. Zorganizowane ostatnimi czasy Domy Ludwe odznaczają się żywotnością oraz estetyką i celowością budynków.

Do takiej poprawy przyczyniła się z jednej strony propaganda, z drugiej zaś opracowywane przez Instruktorjat Racjonalnego Budownictwa Wiejskiego C. Z. K. R. plany domów ludowych.

Bardzo pocieszającym zjawiskiem jest ożywiony w ostatnich czasach ruch w kierunku budowy domów ludowych na terenie robotniczym, spółdzielczym, młodzieży wiejskiej i Związku Strzeleckiego oraz zainteresowanie się domami ludowymi samorządów. Poprawa nastąpiła również, mimo niesprzyjających warunków finansowych, w doprowadzeniu podjętej inicjatywy budowy domów ludowych do końca. W obecnej chwili znajduje się 34 domów ludowych na wykończeniu, w tem $\frac{1}{3}$ większych budynków murowanych.

Daje się również zauważyć powolne lecz stałe — dzięki prowadzonej propagandzie — dążenie do ustalenia prawnej własności nie tylko obecnie powstałych lecz i dawniej wzniesionych domów ludowych. Budynki „niczyje” stają się powoli własnością Towarzystwa Domu Ludowego lub innych organizacji społecznych.

Dobrymi rezultatami cieszą się wyjazdy instruktorów do poszczególnych domów ludowych oraz na kursy i na konferencje.

W zaniedbaniu natomiast pozostaje sprawa literatury, omawiającej zagadnienie domów ludowych. Aby lukę w tym zakresie częściowo przynajmniej zapęłnić, opracowała Komisja Domów Ludowych C. Z. K. R. wspólnie z Redakcją „Polskiej Oświaty Pozaszkolnej” styczniowy zeszyt tego czasopisma (r. 1927), w całości poświęcając go domom ludowym. Materiał ten znacznie rozszerzony posłużył Komisji do wydania pierwszego podręcznika dla organizatorów i kierowników domów ludowych. Drugą część projektowanego wydawnictwa pragnie Komisja poświęcić zagadnieniom programowym i metodycznym pracy, prowadzonej w domach ludowych.

*

Stan oświaty pozaszkolnej w Województwie Poleskim w 1926 r. Województwa wschodnie Rzplitej, najbardziej pod względem oświatowym zaniedbane ale też najwięcej wskutek tego wymagające opieki, w małym tylko zakresie biorą udział w ogólnopolskim ruchu oświatowym. Ośrodki pracy oświatowo-kulturalnej, trzymające się przeważnie większych miejscowości, z trudnością mogą oddziaływać na okolicę, zwłaszcza że brak dogodnej komunikacji paraliżuje nawet największe wysiłki w tym kierunku. To też zarówno wszelka inicjatywa pracy oświatowej jak i jej organizacja koncentrują się przede wszystkim w miastach powiatowych: Brześciu, Drohiczynie, Kamieniu Koszyrskim, Kobryniu, Łunińcu, Pińsku, Prużanie i Sarnach.

Z pośród organizacji społeczno-oświatowych, które rozwijają swą działalność w tych ośmiu powiatach, wymienić można: Polską Macierz Szkolną w 8 powiatach, Związek Pol. Naucz. Szkół Powszechnych w 4 powiatach, Kółka Rolnicze w 4 powiatach, Kółka Młodzieży Wiejskiej w 2 powiatach, Związek Pracowników Kolejowych w 2 powiatach, Stowarzyszenia Patronackie Młodzieży w 2 powiatach, pozatem istnieją gdzieś stowarzyszenia inne, które mają tylko znaczenie lokalne.

Najintensywniejszą akcję rozwijały organizacje oświatowe w dziedzinie tworzenia zespołów teatralnych i chóralnych. W r. 1926 np. odbyło się na obszarze województwa przeszło 300 przedstawień teatralnych, które z jednej strony stanowiły znakomity środek propagandowy na rzecz oświaty pozaszkolnej, przyczyniając się równocześnie do podniesienia poziomu kulturalnego wsi, z drugiej zaś były źródłem zysków materialnych, niezbędnych do prowadzenia pracy oświatowej. Największe zainteresowanie dla tej formy pracy okazały powiaty: Kamień Koszyrski, Kobryń i Sarny.

Obok akcji teatralnej praca oświatowa Województwa Poleskiego uwzględniała i inne dziedziny kształcenia dorosłych. I tak w r. 1926 odbywały się kursy dla dorosłych w ogólnej liczbie 299, w powiatach: brzeskim (20), drohiczyńskim (35), kamień-koszyrskim (22), kobryńskim (60), łuninieckim (37), pińskim (80), prużańskim (15), sarneńskim (30); bibliotek publicznych w tym okresie czasu działało około 92, w powiatach: brzeskim (15), drohiczyńskim (10), kamień-koszyrskim (14), łuninieckim (17), pińskim (15), prużańskim (11), sarneńskim (10); czyteln jako samodzielnych instytucyj było 7, z czego 6 polskich i 1 żydowska; odczytów i pogadanek wygłoszono około 800 na tematy historyczne, geograficzne, ekonomiczne i o Polsce Współczesnej. Do pracy wykładowej służyły latarnie projekcyjne (w ilości 20 na obszar województwa) i filmskopy (w ilości 7). Wspomnieć tu jeszcze należy o obchodach i uroczystościach, urządzanych z okazji rocznic historycznych i narodowych, oraz zabawach ludowych, organizowanych przez miejscowe organizacje społeczne i oświatowo-kulturalne, wreszcie o wycieczkach krajoznawczych.

Ponieważ na obszarze województwa istnieje tylko 5 domów ludowych, innych zaś lokali, dogodnych do prowadzenia prac oświatowych i kulturalnych, prócz szkoły, niema, ośrodkiem wszelkiej działalności na tem polu jest izba szkolna, tak jak kierownikiem prac w tej dziedzinie jest nauczyciel. On jest inicjatorem przedsięwzięć oświatowych i kulturalnych, on jest ich organizatorem i opiekunem.

Środki na działalność oświatową są zdobywane w przeważnej ilości z przedsięwzięć dochodowych (teatry, chóry, zabawy), w małym zaś tylko procencie z zasiłków samorządowych. Z pośród 9 samorządów powiatowych najwięcej zrozumienia dla oświa-

ty pozaszkolnej okazały Sejmiki powiatowe: brzeski, kamień-koszyrski, kobryński, kosowski oraz łuniniecki.

Oprócz prac oświatowych polskich są prowadzone w kilku powiatach prace oświatowe ukraińskie. Największą ruchliwość wykazuje Tow. „Proświta”, prowadząc w powiatach brzeskim, drohiczyńskim, kamień-koszyrskim, kobryńskim i pińskim kursy dla dorosłych, biblioteki, czytelnie, kooperatywy oraz organizując przedstawienia teatralne.

Działalnością organizacyj białoruskich objęte były powiaty: prużański, kobryński i piński.

Działalność oświatowa organizacyj żydowskich prowadzona jest w całym województwie.

Z RUCHU OŚWIATOWEGO W POLSCE.

Z Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Szycach. Dn. 28 lutego zakończył swą pracę zimowy kurs męski w Szycach. Zakończenie kursu odbyło się w tym roku w sposób skromniejszy, ponieważ Zjazd b. słuchaczy W. Uniwersytetu Ludowego w Szycach odłożono na życzenie interesowanych do Zielonych Świąt.

Wychowanków, którzy w liczbie 36 mieli opuścić Szyce i rozjechać się po różnych zakątkach kraju, żegnał w serdecznych słowach Dyrektor Zakładu, inż. Ignacy Solarz, akcentując, że wyjazd słuchaczy z Szyc nie oznacza bynajmniej rozbitcia wspólnoty ideowej, którą przez 5 miesięcy wszyscy wspólnymi siłami pogłębiali; wręcz przeciwnie wspólnota ta stanie się dla wszystkich Szycaków tem niezbędniejsza i droższa, że tylko w oparciu o nią będzie można skutecznie dążyć do realizacji ideałów Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Szycach i przeciwstawić się trudnościom i przeszkodom, jakie zwykle wysuwa życie.

Do słów Dyrektora nawiązał piękne przemówienie Dyrektor Niemieckiego Uniwersytetu Ludowego w Dornfeldzie, Dr. Fritz Seefeldt, który przebył w Szycach ostatni miesiąc kursu, by tu poduczyć się po polsku, poznać bratnią instytucję i wniknąć w ducha polskiej pracy oświatowej.

Ze łzami w oczach żegnali wychowankowie ukochanego Dyrektora i nauczycieli oraz wszystkie te skromne, ale jakże drogie, kąty zakładu, w którym przeżyli najpiękniejszy okres swojego życia, wyjeżdżali jednak z wiarą i przekonaniem, że w trudnych chwilach życia znajdą tu zawsze oparcie moralne i siły do walki życiowej o zwycięstwo prawdy.

Dnia 15 marca r. b. otwiera Wiejski Uniwersytet Ludowy w Szycach zwyczajny 4 miesięczny kurs wiosenny dla młodzieży żeńskiej ze wsi w wieku od lat 17 w górę.

Miłość rodziny, wsi, radość pracy wszelkiej, usamodzielnianie jednostki i wsi, wychowanie demokratyczne — to jest zadanie wykładów i współżycia wychowawców z uczestniczkami.

Zgłoszenia do 15 marca przyjmuje Dyrekcja Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Szybach p. Modlnica. Tam również należy się zwracać o szczegółowe informacje.

*

Federacja Oświatowa Organizacyj Społecznych po ukonstytuowaniu stałych organów kierowniczych rozpoczęła konsolidowanie pracy oświatowej jednocześnie na prowincji i w centralach organizacyjnych.

Po zestawieniu ewidencji prowincjonalnych pracowników oświatowych, przystępuje Federacja do podjęcia pracy organizacyjnej na prowincji, przedewszystkiem w tych ośrodkach, gdzie intensywnie pracują oddziały organizacyj zrzeszonych w Federacji. Program pracy oddziałów okręgowych przystosowany jest do miejscowych warunków i potrzeb, przedewszystkiem w zależności od charakteru środowiska.

Na zebraniach Centralnego Komitetu Oświatowego opracowany został memoriał w sprawie ustawy o ustroju szkolnictwa, ze szczególnem uwzględnieniem zagadnień i potrzeb oświaty pozaszkolnej. Materiał ten na specjalnej audjencji został złożony p. Ministrowi Oświecenia Publicznego. Kontynuując pracę w zakresie ustawowego uregulowania spraw oświaty pozaszkolnej, powołana przez Federację specjalna komisja przygotowuje projekty ustaw szczegółowych.

Z inicjatywy Federacji omawiana jest sprawa udziału organizacji oświatowych w powszechnej wystawie 1929 roku, przyczem szczególnie podkreślana jest konieczność syntetycznego zobrazowania całokształtu pracy oświatowej w Polsce.

Federacja weszła w organizacyjny kontakt z Międzynarodowym Związkiem Nauczania Dorosłych w charakterze członka stowarzyszonego i zainicjowała przygotowania do należytego udziału Rzeczypospolitej Polskiej w Międzynarodowej Konferencji Oświatowej w Cambridge w 1929 roku.

*

Z prac Polskiego Komitetu Wszechświatowej Konferencji Kształcenia Dorosłych. Pierwsze posiedzenie Komitetu Wszechświatowej Konferencji na Polskę odbyło się dn. 13 stycznia r. b. Komitet ukonstytuował się w następującym składzie:

Kazimierz Kornilowicz — tymczasowy przewodniczący; Antoni Konewka — sekretarz; Helena Radlińska, Eustachy Nowicki i Marjan Godecki — członkowie.

Niezwłocznie rozpoczęto pracę. Zwrócono się do szeregu

znanych działaczy w dziedzinie oświaty dorosłych w Polsce z propozycją wejścia do Komitetu, zajęto się sprawą zbierania bibliografii do Międzynarodowego Przewodnika Oświaty Dorosłych, oraz opracowaniem artykułu o oświacie dorosłych w Polsce, przesłano do Londynu szereg suggerstij dotyczących organizacji Konferencji w Cambridge w 1929 r. i t. d. Porozumiano się z Londynem w sprawie metody kompletowania Komitetu na Polskę, uzyskano upoważnienie dla p. Antoniego Konewki do działania na terenie Polski w imieniu Wszechświatowego Stowarzyszenia Kształcenia Dorosłych.

Jest nadzieja, że dzięki czysto zewnętrznej okoliczności, jaką jest Konferencja w Cambridge, uda się zebrać do współpracy naukowej licznych niewątpliwie działaczy na niwie oświaty dorosłych w Polsce i wydać **P o l s k i Przewodnik Oświaty Dorosłych w Polsce**. Pozatym zadzierzgnięcie nici z działaczami angielskimi i zapoznanie się z angielską literaturą przedmiotu nie może nie wywrzeć dodatniego wpływu na pracę w Polsce.

*

Spółdzielcze Kursy Korespondencyjne. Coraz większe zainteresowanie szerzy się wśród mas pracujących nową, jak na nasze stosunki, formą nauki zapomocą Kursów Korespondencyjnych. Gdzieindziej na Zachodzie ta forma nauczania, a szczególnie dokształcenia, całkowicie się upowszechniła. U nas dopiero czynimy w tym względzie pierwsze próby i, trzeba przyznać, wielkimi krokami idziemy naprzód.

Drugi rok istnienia Spółdzielczych Kursów Korespondencyjnych, prowadzonych przez Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej, wykazał zwiększające się zainteresowanie tą szkołą z dnia na dzień.

Program Kursów obejmuje zagadnienia praktyczne i teoretyczne spółdzielczości spożywców. Kursy mają za zadanie kształcenie a w pierwszym rzędzie dokształcanie zawodowe pracowników spółdzielczych.

Dnia 15 kwietnia r. b. rozpoczyna się na Spółdzielczych Kursach Korespondencyjnych III-ci i ostatni trymestr w roku szkolnym 1927/28.

Zapisy przyjmuje i wszelkich bliższych informacji udziela Sekretarjat, Warszawa, ul. Grażyny 13: skrzynka poczt. 38, do dnia 15 kwietnia r. b.

Osoby, zapisane w tym terminie rozpoczną naukę obranych przedmiotów od początku t. j. o d p i e r w s z e g o wykładu.

*

Samorząd łódzki w ciągu ostatnich czterech lat zmuszony był wprowadzić specjalne oszczędności, co się odbiło na rozwoju Miejskiej Biblioteki Publicznej. Nowy ławnik Wydziału Oświaty

i Kultury Mag. Łodzi, dr. S. Kopciński zgodził się na powiększenie budżetu Biblioteki Publicznej o 100 proc. Z sumy tej spora część pójdzie na zwiększone zakupy książek podstawowych, nie tylko nowości, oraz na skompletowanie roczników czasopism. Bieżące wydawnictwa periodyczne abonowane będą w liczbie około 100 tytułów. W związku z rozszerzającym się terenem pracy podwójnie zostanie powiększony dotychczasowy lokal Biblioteki i powiększona zostanie liczba pracowników Biblioteki Miejskiej do 14 osób.

Między innymi reformami kierownictwo Biblioteki zamierza utworzyć specjalny gabinet do pracy naukowej z zasobną biblioteką dzieł bibliograficznych oraz dzieł cennych, głównie starych.

W bieżącym roku Biblioteka Publiczna obchodzi 10-lecie swego istnienia. Z tej racji Magistrat m. Łodzi zamierza wydać specjalne wydawnictwo jubileuszowe, w którym będzie zobrazowany całokształt wysiłków społeczeństwa łódzkiego oraz gminy miejskiej nad powołaniem do życia, utrzymaniem i rozwojem tak potrzebnej w wielkim mieście placówki naukowej, jaką jest Biblioteka Publiczna.

*

Praca oświatowa z więźniami. W porozumieniu z Tow. Opieki nad więźniami Magistrat m. Łodzi przystępuje do zorganizowania w więzieniach łódzkich stałych kursów dla analfabetów-więźniów. Według istniejącego projektu, Magistrat ponosić będzie wydatki na pensje nauczycieli kursów, zaś Tow. Opieki nad więźniami pokryje koszty książek i materiałów piśmiennych. Przewidywane jest utworzenie 10 kompletów dla około 250 osób, co pociągnie za sobą wydatek dla Magistratu w kwocie 3.000 zł. kwartalnie. Odpowiedni wniosek w tej sprawie skierowany zostanie do Rady Miejskiej celem zatwierdzenia.

Tym sposobem, dzięki przewidującej inicjatywie Zarządu m. Łodzi, dla najbardziej zaniedbanej moralnie kategorii przestępców - analfabetów okres kary więziennej nie będzie czasem bezpowrotnie straconym, lecz jedyną może w życiu okazją do poznania nauki czytania i pisanania.

*

Budżet Wydziału Oświaty i Kultury Magistratu m. st. Warszawy został uchwalony w wysokości w wydatkach zł. 14.426.663 oraz w dochodach 1.959.047 zł.

Rada Miejska m. st. Warszawy uchwaliła przejąć przez miasto Bibliotekę Publiczną wraz z całym jej majątkiem.

*

Praktyki rolne w Danji i Czechosłowacji. Wzorem lat ubiegłych Centralny Związek Kółek Rolniczych przystępuje przy po-

mocy Ministerstwa Rolnictwa do akcji praktyk rolnych w kraju i zagranicą, t. j. w Danji i Czechosłowacji.

Praktyki obejmują:

1) grupę przodowników wsi z pośród członków organizacji kółek rolniczych i kół młodzieży z ukończoną szkołą rolniczą lub zawodową i odpowiednią znajomością praktyczną rolnictwa. Praktyka ta odbywa się w wybranym gospodarstwie wzorowym i trwa do 6-ciu miesięcy, t. j. od kwietnia do września r. b. Za pracę otrzymuje się utrzymanie. W czasie wolnym i na zakończenie pobytu odbywa się zwiedzanie placówek gospodarczych i oświatowo-kulturalnych wsi.

2) grupę instruktorów rolnych. Praktyka trwa 3 miesiące (czerwiec, lipiec, sierpień) i dzieli się na pobyt w gospodarstwie w charakterze pracującego obserwatora, płacącego za utrzymanie, a więc niezależnego od biegu gospodarstwa oraz zwiedzanie instytucji i organizacji, związanych z rolnictwem dla poznania całości kształtu życia gospodarczego i kulturalnego wsi.

Dla kandydatów wybranych przez Centralny Zw. Kółek Rolniczych i zatwierdzonych przez specjalną Komisję przy Ministerstwie Rolnictwa, przewidziane są stypendja.

W celu dobrania odpowiedniego zespołu wyjeżdżających na praktyki rolne do Danji i Czechosłowacji należy składać podania do Centralnego Związku Kółek Rolniczych za pośrednictwem Okręgowych Związków Kółek Rolniczych i Wojewódzkich (w Warszawie — ul. Tamka 1, w Białymstoku — ul. Kraszewskiego 9, w Lublinie — ul. Szpitalna 5, w Łodzi — ul. Piotrkowska 73, w Kielcach — ul. Sienkiewicza 20), najpóźniej do dnia 20-go lutego r. b. Tam też będzie można otrzymać bliższe informacje.

W podaniu należy uwzględnić:

1. Krótki życiorys z podaniem zainteresowań, które kandydata pobudzają do wyjazdu zagranicę.

2. Wskazać kraj, do którego chce jechać (Danja, Czechosłowacja, ewentualnie i inne) z zaznaczeniem, co w tym kraju chce poznać.

3. Kandydat powinien mieć ukończoną szkołę rolniczą lub zawodową oraz znajomość praktyczną pracy rolniczej;

4. odznaczać się nieposzlakowanym charakterem i posiadać opinię znanych osób lub instytucji;

5. pracować społecznie w kółkach rolniczych, kółach młodzieży, spółdzielniach i t. p., załączyć zaświadczenie tych instytucji;

6. mieć uregulowany stosunek do wojskowości (mieć ukończoną czynną służbę wojskową) i władz cywilnych (zawczasu dowiedzieć się w P. K. U. i starostwie, czy niema trudności przy wyjeździe zagranicę);

7. kandydaci winni być zatwierdzeni przez odpowiednie Okręgowe i Wojewódzkie Związki Kółek Rolniczych.

Zakwalifikowani do wyjazdu zostaną w swoim czasie zawiadomieni. Dla zakwalifikowanych przodowników wsi będzie urządzony przygotowawczy kurs tygodniowy obowiązkowy. O miejscu i terminie będą rozesłane zawiadomienia.

*

Wakacyjny Kurs języka i kultury duńskiej dla obcokrajowców odbędzie się w czasie od 1 — 31 sierpnia r. b. w Kopenhadze (Danja). Kurs obejmuje praktyczne ćwiczenia z języka duńskiego dla początkujących i zaawansowanych oraz wykłady o kulturze duńskiej.

Wykłady zajmować będą kursistom 3 godziny dziennie, z wyjątkiem niedziel. Reszta czasu będzie poświęcona zwiedzaniu osobliwości Kopenhagi pod kierownictwem fachowych przewodników. Poza tem będą urządzone zbiorowe wycieczki w okolice Kopenhagi.

Uczestnicy kursu będą mieć nadto sposobność wejścia w kontakt z kolegami po fachu i z instytucjami, dla których okażą specjalne zainteresowanie.

Opłata za kurs wynosi 40 koron duńskich. Koszty utrzymania i mieszkanie wyniesie minimalnie 100 koron duńskich. Kandydaci na kurs wakacyjny otrzymają paszporty ulgowe. Zgłoszenia na mieszkanie z utrzymaniem lub bez, kierować należy do: Dansk Studieoplysningskontor, Danja, København, Studiestræde 6.

Zgłoszenia na kurs przyjmuje i bliższych wyjaśnień udziela: „Feriekursus”, Danja, København, Frederiksholms Kanal 26.

*

Konkurs na biblioteczkę podręczną pracownika społecznego. Na I Międzynarodowej Konferencji Pracy Społecznej w Paryżu (lipiec 1928) mają być m. inn. wystawione biblioteczki podręczne pracowników społecznych różnych krajów, obejmujące kilkanaście (ok. 15) najważniejszych książek.

Komitet Polski Konferencji, pragnąc, aby biblioteczka pracownika polskiego odpowiadała rzeczywiście odczuwanym potrzebom i zawierała książki, uznawane za najważniejsze przez opinję działaczy — ogłasza k o n k u r s na ustalenie spisu książek biblioteczki podręcznej pracownika społecznego.

Odpowiedzi powinny:

- 1) obejmować 15 do 20 tytułów książek polskich lub w Polsce wydanych z różnych dziedzin pracy społecznej,
- 2) uzasadnienie wyboru.

Odpowiedzi zaopatrzone godłem, powtórzonem na zapieczętowanej kopercie, mieszczącej nazwisko i adres autora, — należy nadsyłać do 30 marca rb. pod adresem Komitetu Polskiego I Międzynarodowej Konferencji Służby Społecznej (Warszawa, Śniadeckich 8).

Książki, które uzyskały największą liczbę głosów, ew. i typowe zestawienia biblioteczek będą wystawione na zjeździe polskich pracowników społecznych (15 kwietnia w Warszawie).

Najlepsze odpowiedzi uzyskają nagrody w książkach.

Z RUCHU OŚWIATOWEGO ZAGRANICĄ.

Ze służby społecznej. W pierwszych dniach września odbył się w Brukseli pierwszy zjazd Młodych Pracowników Społecznych, który zgromadził około 30 delegatów z różnych krajów (Anglja, Belgja, Francja, Holandja, Niemcy, Polska, Stany Zjednoczone Ameryki, Szwajcarja). Zjazd odbywał się w lokalu brukselskiej Szkoły Służby Społecznej z inicjatywy kilku dawnych uczenic. Pani Mulle, kierowniczka zakładu, powitała zebranych delegatów przemówieniem pełnem wiary w siły młodzieży pracującej społecznie. Właściwie nie byli to delegaci, a garść młodzieży, która o kongresie dowiedziała się mniej lub więcej przypadkowo i zjechała do Brukseli dla wzajemnego poznania i zawiązania Ligi mającej zorganizować dalszą współpracę. Dzięki temu nastrój był niewymuszony, niezmiernie sympatyczny, pełen wzajemnej życzliwości i kurtuazji. Nie jest to bagatelą, gdy się zważy, że współzawodnictwo ambicji narodowych i osobistych jest zwykle osnową kongresów międzynarodowych, mających za cel wzajemne zbliżenie.

Tematy omawiane na zjeździe były następujące:

Co nazywa się w naszym kraju Służbą Społeczną? (Service Social).

W jaki sposób stosunki międzynarodowe mogą na nią wpłynąć dodatnio?

Warunki pracy młodego pracownika w mieście i na wsi.

Jak należy mu pomóc w rozwinięciu i zrealizowaniu własnej osobowości.

Wytyczne pracy społecznej na przyszłość.

Referaty dały mniej lub więcej zupełny obraz pracy społecznej w różnych krajach: opieka nad dzieckiem, nad choremi, praca sanitarna, wychowawcza, biblioteki ludowe, Settlementy, wywiady społeczne.

Referaty miały charakter sprawozdawczy, nie teoretyczny. Określenia, postulaty przeważnie wyjęte z programów Szkół Pracy Społecznej (zwłaszcza brukselskiej). Motyw zasadniczy: służba społeczna dąży do zapewnienia każdej jednostce pomocy materialnej i duchowej dostosowanej do potrzeb indywidualnych — rezultat ten powinien być osiągnięty przez skombinowaną pracę instytucyj społecznych (oeuvres) i asystentek społecznych (assistante sociale) zajmujących się poszczególnymi wypadkami (Case Work).

Warunkiem owocnej pracy jest faktyczne, szczerze zbliżenie się pracowników społecznych do tych, którym chcą pomóc. Współpraca i wymiana, która wzbogaca zarówno obie strony, jest jedynie wartościowa.

Wszyscy wypowiedzieli się również za jaknajściślejszą współpracą międzynarodową, domagano się wymiany pomysłów, doświadczeń, pracowników, wspólnie obmyślanych eksperymentów.

Ogólnie podnoszono ogromny rozwój po wojnie służby społecznej, która zyskuje w coraz liczniejsze szeregi wyszkolonych pracowników, lecz napotyka w rozwoju również i liczne trudności. Mianowicie brak zrozumienia i poparcia u pewnych grup posiadających, których wojna nawet nie wyleczyła z sobkowstwa i krótkowzroczności.

Liczni są jeszcze ci, którzy myślą, że zdołają ominąć wszechwładne prawo współzależności zjawisk społecznych, dzięki czemu solidarność społeczna jest dziś koniecznością, a brak jej nietylko zbrodnią lecz i samobójstwem.

Trudność też w pewnych wypadkach stanowi postawa zorganizowanego proletariatu, który pochłonięty walką o rychły, zupełny przewrót polityczny lekceważy częściowe, zwolna rozszerzające się reformy społeczne.

To zagadnienie niesłuchanie żywotne (może najważniejsze dla przyszłości) było zaledwie poruszone, a nie omówione jakby należało. Zdaje się, że nie istnieje ono w Ameryce i dlatego nie znalazło echa wśród licznych delegatek reprezentujących doskonale działające „Social Service” Bostonu i New Yorku.

Wypadło mi na zjeździe tym przedstawić krótko stan obecny i przeszłość pracy społecznej w Polsce.

Jej charakter swoisty (zwłaszcza przed wojną w zaborze rosyjskim) uderza na zjeździe międzynarodowym.

Towarzyszka moja i współpracowniczka, delegatka Francji, Violette Vivat przedstawiła wspólnie wypracowane myśli i projekty, dotyczące skoordynowania reform społecznych i wychowawczych, pozostających w związku z Kongresem Nowego Wychowania w Locarno. Przytaczam je częściowo:

„Uważamy za zło, które należy usunąć, wszystko, co uniemożliwia pełny rozwój człowieka — rozwój dostosowany do właściwości jego psychiki i następujących po sobie etapów kształtowania się, gdyż potencjalne siły jednostki (dziecka i dorosłego) są ogromne i domagają się wyzwolenia w swoich szczególnościach konstrukcyjnych i twórczych. Należy też pamiętać o tem, że każda jednostka posiada własny rytm rozwoju zwłaszcza fazy działania i odpoczynku, które należy zrozumieć.

Pogwałcanie elementarnych sił rozwojowych staje się przyczyną zniekształcenia organicznej jedności psychicznej, rozszcze-

pień, zahamowań, trwóg, nienawiści, swarów, cierpień wielorakich, które niszczą życie jednostek i społeczeństw. Wydaje nam się, że tylko jednostki i ludy swobodnie rozwinięte (nie zahamowane i okaleczone w swym rozwoju) mogą wytworzyć harmonijnie współdziałające grupy społeczne i zastąpić dzisiejsze zawiści klasowe i narodowe przez ogólną solidarność, wypracować nowe, lepsze formy współżycia.

Cóż należy uczynić, aby prędej nastał „ustrój organicznego rozwoju” jednostek i społeczeństw.

Zgadzamy się pod tym względem ze Szkołami Pracy Społecznej, które uczą jak zwalczać przyczyny i skutki nędzy. Oczywiście od tego trzeba zacząć, ponadto musimy dążyć do tego, aby każdy pracownik miał zapewniony dobrobyt. Ale czy na tem poprzestaniemy?

Dobrobyt może być zarówno jak nędza przyczyną zniekształcenia psychicznego. Pewne środowiska burżuazyjne są tego wymownym przykładem. Przysłowiowy „burżuj” jest to osobnik, u którego przywiązanie do dobrobytu spowodowało przerost instynktu posiadania, stłumiło instynkt budowania, poczucie solidarności ludzkiej, wysuszyło wszelkie źródła zapału, a wreszcie radości życia. Wydaje nam się, że przebudowa społeczna nie może się dokonać inaczej jak przez wyzwolenie twórczych sił ludzkości, tych, które płyną z potrzeby działania, rozwoju, doskonalenia. Tam, gdzie siły te są zahamowane, człowiek kurczy się, wsiąka cały w swe posiadłości — w to, co mu się wydaje stałe, nieruchome. Zamiast budować — stróżuje.

Niechże robotnicy nie stają się „burżujami” w tym sensie!

A jednak partje polityczne, które organizują masy robotnicze dla walki o władzę polityczną, troszczą się tak mało o nową orientację życia indywidualnego, że należy się obawiać o moralną trwałość gmachu, który wzniesliby po zwycięstwie. Co będzie, gdy solidarność klasowa, utrzymywana dzisiaj dzięki wspólnej walce, ustanie i nie będzie mogła dłużej hamować, egoizmów nieuniknionych w duszach jałowych, ubogich w środki kształcenia się i wyrażania.

Dlatego wydaje nam się, że najważniejszą podstawą przebudowy społecznej jest wychowanie mas: wychowanie intelektualne, artystyczne, organizacyjne, przeniknięte duchem Nowej Szkoły, które wyzwala i kształci budujące twórcze siły jednostki, wzbogaca zainteresowania, daje poznać radość pracy twórczej, przez pogłębienie osobistych przeżyć jednostki przybliża wiedzę, sztukę, zagadnienia moralne i religijne do jej życia.

Adolf Ferrière mówił na ostatnim Kongresie Wychowania Moralnego: „...odnaleźć prąd życia duchowego, który jest w każdym człowieku — kierować, przetapiać tę energię, spotęgować moc ducha, oto alpha i omega wychowania, moralności, wiecznego doskonalenia”. Dodajmy i postępu społecznego.

I dlatego powinni pracownicy społeczni posiadać rozległą kulturę pedagogiczną, aby pomóc tym, którzy pragną wzbogacenia wewnętrznego i środków dla wyrażenia swych sił w pracy budującej. Może w ten sposób zrobionoby więcej dla zbliżenia klas społecznych i narodów niż innemi drogami. Bo jednostki i ludy, wolne od zewnętrznego jarzma i wewnętrznych urazów i trwóg, czują się równe sobie i mogą się porozumieć mimo różnic indywidualnych.

Zatem co uczynimy?

Przedewszystkiem wydaje nam się konieczną rzeczą stworzenie demonstracyjnego i eksperymentalnego ogniska wychowawczo-wytwórczego (dla dorosłych i dzieci), w którym podjęto by próby pogodzenia współczesnych postulatów ekonomicznych i technicznych z harmonijnym i pełnym rozwojem jednostki i grupy.

Ognisko to powinno przedstawiać dobrze funkcjonującą żywą komórkę, której doświadczenia miałyby szersze znaczenie, zastosowania bezpośrednie i pośrednie, wpływy bliższe i dalsze. Musimy tam zrealizować jakby widzenie przyszłości, które nam pozwoli lepiej rozumieć terażniejszość, zgłębić ducha reform współczesnych, których istota i skutki są często zniekształcone przez otoczenie, a wtedy będziemy mogli lepiej kierować rozwojem społecznym.

Aby iść wytrwale naprzód, czyż nie potrzeba nam ogniska, w którymby przyszłość zjawiała się nam dotykalnie niż w marzeniach, gdzie istniejące już dzisiaj ziarna przyszłości rozwinęłyby przed nami obraz przyszłego życia (Cité future).

Projekt ten przeszedł do uchwał zjazdu. Tyczące go już przygotowane materiały rozpatrywane będą szczegółowo na przyszłym zjeździe w sierpniu w 1928 r.

Zjazd uchwalił również przesłać kierownikom Międzynarodowej Ligi Nowego Wychowania adres, wyrażający zgodność ideałów Nowego Wychowania i Służby Społecznej i gotowość do współpracy. Adres ten był odpowiedzią na pismo przesłane do Brukseli za naszym pośrednictwem przez grupę uczestników Kongresu Locarneńskiego. W piśmie tem zwolennicy Nowego Wychowania polecali pracownikom społecznym przedsięwzięcie badań wyjaśniających, co należy uczynić, aby siły duchowe dziecka, rozbudzone i wykształcone w szkole żywej i twórczej, mogły się nadal objawiać w świecie pracy, aby rezultaty Nowego Wychowania nie były zniekształcone przez warunki życia mas pracujących.

Odezwa ta podpisana została przez kierowników Międzynarodowej Ligi Nowego Wychowania i wielu uczestników.

Dla uzupełnienia obrad zwiedzano zakłady pomocy społecznej w Brukseli, między innymi znakomicie zorganizowaną szkołę — fermę dla dzieci anormalnych.

Następny zjazd odbędzie się w Niemczech w sierpniu w 1928 r. — ustalona tam będzie organizacja Ligi Młodych Pracowni-

ków Społecznych. Przygotowania systematyczne do zjazdu tego są już w toku, przy udziale uczestników zjazdu brukselskiego.

*

Czechosłowackie publiczne biblioteki gminne w 1926 r..

Wobec aktualności, jaką ma współcześnie u nas kwestja czytelnictwa powszechnego, zwłaszcza w związku z projektem ustawy o publicznych bibliotekach gminnych, wniesionym do Ministerstwa W. R. i O. P. przez Związek Bibliotekarzy Polskich, będzie interesującym przyjrzeć się rozwojowi bibliotekarstwa powszechnego w Czechosłowacji, gdzie już od 1919 r. ten dział pracy oświatowej oparto na ustawie.

Według stanu z końcem 1926 r. istniało na obszarze Czech 11.262 bibliotek, posiadających ogółem 4.655.730 książek, 718.886 czytelników i 12.734.035 wypożyczeń, na obszarze Słowacji 3.214 bibliotek, posiadających 319.134 książek, 148.014 czytelników i 742.634 wypożyczeń, na obszarze zaś Podkarpackiej Rusi było 289 bibliotek, które posiadały 60.000 książek.

Ogółem w Rzeczypospolitej Czechosłowackiej było 14.765 bibliotek, posiadających 5.079.864 książek, 866.725 czytelników i 13.476.669 wypożyczeń.

Biorąc pod uwagę charakter narodowościowy bibliotek, wypadnie nam zanotować 8.254 bibliotek czeskich, 2.965 niemieckich, 2.592 słowackich, 550 węgierskich, 68 niemieckich, 43 polskich i 4 rusińskie.

Ceskich bibliotek przybyło w historycznych ziemiach w 1926 r. 249, niemieckich 123, słowackich 278, liczba węgierskich wzrosła o 116%.

Coprawda nie wszystkie gminy, obowiązane ustawą do założenia publicznej biblioteki gminnej, uczyniły temu obowiązkowi zadość. Tak np. w Czechach na ziemiach historycznych nie założyło bibliotek 222 gmin czeskich i 146 niemieckich, z drugiej jednak strony wiele gmin takich, które nie były ustawą obowiązane do założenia bibliotek, zrobiły to znacznie wcześniej, niż wymagał przepisany termin ustawowy. W każdym razie i w tej dziedzinie zaznacza się postęp wyraźny, skoro sprawozdanie za rok 1926 notuje tylko 3.2% czeskich a 5.1% niemieckich gmin, zaniedbujących zastosowania u siebie ustawy bibliotecznej wobec 4.1% czeskich a 8% niemieckich gmin, które w 1925 r. nie zastosowały się do postanowień ustawy.

Okazuje się z tego, że ustawa o obowiązku zakładania i utrzymywania publicznych bibliotek gminnych dała się w Czechosłowacji z powodzeniem przeprowadzić i niedalekim jest już czas, kiedy nie będzie ani jednej gminy pozbawionej biblioteki. A przecież, podobnie jak Polska, posiada i Czechosłowacja tereny kulturalnie bardzo zaniedbane, że wskazać tylko Słowaczyznę, pomimo

to jednak akcja biblioteczna nawet na tych terenach odnosi sukcesy poważne.

Warto, by nasi przeciwnicy ustawowego uregulowania sprawy czytelnictwa powszechnego przyjrzeni się bliżej tym doświadczeniom.

PRZEGLĄD LITERATURY.

DOM LUDOWY, doświadczenia i wskazówki organizacyjne, Część I, zebrane pod redakcją W. Sosińskiego. Nakładem Centralnego Związku Kółek Rolniczych, Warszawa 1927 r.

Książka, opracowana siłami zbiorowemi, uwzględnia w artykułach, które przynosi, najważniejsze zagadnienia, dotyczące organizacji domu ludowego. Znajdzie tu zatem czytelnik, obok rozważań na temat znaczenia domu ludowego na wsi czy w mieście, opis stanu obecnego domów ludowych, omówienie projektów architektonicznych i budowy domu ludowego, jego organizacji i związanych z nią formalności, kwestje, dotyczące wewnętrznego urządzenia domów, utrzymywania w nich porządku, zorganizowania sprawnej administracji. Specjalne artykuły o radjo i bibliotece podręcznej w domu ludowym podkreślają doniosłość tych urządzeń kulturalnych przy organizacji wewnętrznego życia domu ludowego.

Artykuły, wyszłe z pod pióra wybitnych znawców przedmiotu, są bogato ilustrowane statystyką, rysunkami, planami i wzorami przedmiotów użytkowych, wskutek czego w sposób jasny i poglądowy uczą czytelnika o tem, czem rozporządzać w dzisiejszych warunkach można przy podejmowaniu inicjatywy budowy domu ludowego.

W artykule, omawiającym organizację domu ludowego, przedstawiono wszystkie fazy wysiłków, zmierzających do wzniesienia domu, a dołączone wzory uchwał i podań do władz, zacytowane artykuły ustaw i rozporządzeń, ułatwiających zdobywanie kredytów, oszczędzają organizatorom przykrych nieraz doświadczeń i błędów, które tak często wywołują zniechęcenie i paraliżują najlepszą inicjatywę.

Artykuł o bibliotece podręcznej w domu ludowym podaje spis książek, ułożony według działów, co w wysokim stopniu ułatwia organizatorom założenie tej niezbędniejszej podstawy dla wszelkich prac kulturalnych domu ludowego, jaką jest biblioteka.

Rozdział zatytułowany „Z doświadczeń organizatorów”, daje miarę wysiłków, zmierzających do założenia domu ludowego, a przykłady zaczerpnięte z doświadczeń organizatorów domu ludowego w Kłodzie, Rzaśni, Józefowie i w Gąsewie, mogą być w niejednym wypadku zachętą do pokonywania nastrojących się trudności.

Pozatem książka podaje w artykule Ernsta J. Borupa charakterystykę pracy w duńskich domach ludowych, obrazek J. Niecki p. t. „Na gruzach starej karczmy” i głosy wybitnych osobistości w pracy społecznej polskiej o znaczeniu domów ludowych.

Wykaz instytucji społecznych, prowadzących prace społeczno-kulturalne wraz z krótką charakterystyką ich zadań, oraz biblijografia z dziedziny domów ludowych zamykają bogaty w informacje podręcznik, który ma wszelkie dane po temu, by z pożytkiem służyć oświatowym i kulturalnym potrzebom polskich ośrodków prowincjonalnych.

WIERNA SŁUŻBA. Wspomnienia uczestniczek walk o niepodległość 1910—1915, pod redakcją Al. Piłsudskiej, M. Rychterówny, W. Pelczyńskiej i M. Dąbrowskiej; Warszawa 1927. Nakł. Głównej Księgarni Wojskowej.

Obszerna, bo 320 stroniec obejmująca książka postawiła sobie za zadanie zestawić dane o pracy kobiet, które brały udział w ostatniej walce o niepodległość, t. j. w latach 1910—1915. Książka ma charakter osobistych wspomnień uczestniczek tych wszystkich wydarzeń dziejowych, z których w rezultacie wyrosła Niepodległość Państwa Polskiego, zachowana zaś ciągłość historyczna wspomnień pozwala czytelnikowi wytworzyć sobie barwny obraz całości ofiarnych wysiłków, nie rzadko nawet cichego bohaterstwa najmłodszych uczestniczek walk o niepodległość.

Na książkę składają się trzy działy: pierwszy, stanowiący niejako wstęp, przedstawia pracę Związków i Drużyn Strzeleckich, drugi zawiera przeżycia wojenne w Legjonach, trzeci akcję na ziemiach, zajętych przez Rosjan. W ten sposób zobrazowany został całokształt wielostronnej działalności wojennej polskich kobiet, stanowiący jedyny w swoim rodzaju i niespotykany w żadnej innej literaturze dokument historyczny z epoki bohaterskich walk o niepodległość. Miejsce legendy, w jaką wyobraźnia ludzka przyodziewać zwykła wydarzenia mało sobie znane, zajęło, dzięki „Wiernej służbie”, wspomnienie historyczne, które chlubną rolę kobiety i bojowniczkę o niepodległość państwową Polski w ogólnym polskim wysiłku wojennym wyznacza w rozmiarach możliwie ścisłych.

Wspomnienia, w przeważnej swej ilości, pisane żywo, odtwarzają znakomicie nastroj i tętno życia bohaterskiej gromadki kobiecej, którą czytelnik ogląda zarówno w sumiennie prowadzonych pracach przygotowawczych i organizacyjnych, jak w pełnej trudności i niebezpieczeństw służbie wywiadowczej oraz z poświęceniem spełnianej pracy szpitalnej.

„Wierną służbę” czytamy z zapartym oddechem, przeżywając równocześnie wszystkie fazy uczuć podziwu i radosnej dumy na wspomnienie tężyzny i zaparcia się siebie kobiety polskiej w wiernej służbie idei niepodległości, posianej szczęśliwą ręką Komendanta. Ze względu na wielkie wartości wychowawcze książki zwracamy na nią uwagę pracowników oświatowych.

POLSKA HISTORJA WOJSKOWA. Otton Laskowski i Bronisław Pawłowski. Warszawa, 1928 r. Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy.

Mjr. O. Laskowski i pplk. B. Pawłowski, znani autorzy wojskowi, wydali niedawno nową swą pracę, p. t. „Polska Historia Wojskowa”, stanowiącą wypisy źródłowe. Wypisy te oparte przeważnie na źródłach z pierwszej ręki, jak np. relacje uczestników lub świadków przedstawionych wydarzeń, obejmują dzieje naszej wojskowości od Bolesława Chrobrego do powstania styczniowego. Wspomniane wypisy dzielą się na 3 części, 1) okres pospolitego ruszenia, 2) okres wielkich hetmanów, 3) wojsko narodowe.

Na podstawie zawartych w omawianej pracy relacji, kronik, pamiętników, djarjuszy, raportów, niekiedy nawet mało znanych, czytelnik może sobie wyrobić jasny pogląd na to, jaki przebieg i charakter miały najważniejsze w dziejach naszych bitwy i kampanje, jak się przedstawia nasza sztuka wojenna a nawet częściowo jaka była organizacja wojskowa. Praca zawiera 300 zgórą stron druku. Stanowi ona doskonale wypisy dla uczniów szkół wojskowych zwłaszcza dla korpusów kadetów. Ze względu na to II Wiceminister Spraw Wojskowych zezwolił na używanie jej w szkołach i oddziałach wojskowych. Poza tem, zainteresować ona powinna i nasze szkolnictwo średnie, które może się nią doskonale posługiwać przy wykładach z historii Polski, gdyż zapoznaje zarówno z wydarzeniami z dziejów naszej rodzimej wojskowości jak i z tradycją i duchem naszego dawnego wojska.

J. FAUCONARD — GRAMATYKA FRANCUSKA W 100 PRAWIDŁACH. — Wyd. „Pomoc Szkolna”, Warszawa, Bielańska 5. Cena 1.50.

Związły ten podręcznik, mimo skromnych rozmiarów, zawiera całokształt materiału, wymaganego przez program Ministerstwa W. R. i O. P.

Odda on nieocenione usługi uczniom, umożliwiając im opanowanie kursu gramatyki francuskiej w bardzo krótkim czasie.

BIBLIOTEKA REPERYTORJÓW. Wyd. „Pomoc Szkolna”, Warszawa, Bielańska 5.

Tom I. **SKRÓT HISTORJI STAROŻYTNEJ Z DODANIEM PYTAŃ DLA POWTÓRZENIA KURSU.** OPRACOWAŁ Dr. SATURNIN WIRSKI.

Tom II: **SKRÓT HISTORJI ŚREDNOWIECZNEJ.** Opracował W. Krogulski.

Tom III: **SKRÓT HISTORJI NOWOŻYTNEJ.** Opracował Z. Sikorski.

Tom IV: **SKRÓT HISTORJI NOWOCZESNEJ.** Opracował M. Drzewiecki.

Wyżej wymienione reperytorja, dostosowane ściśle do wymagań programu Ministerstwa W. R. i O. P., są pierwszymi u nas skrótami historii, w których dzieje Polskie powiązane są z dziejami innych państw i narodów. Niezwykła zwięzłość, pomimo wyczerpującego omawiania przedmiotu, styl lekki i jasny — oto zalety tych skrótów.

DZIADY DREZDEŃSKIE, MICKIEWICZA. Rozbiór krytyczny. Opracował M. Końszarski. Wyd. „Pomoc Szkolna”, Warszawa, Bielańska 5.

W opracowaniu swem autor ujął w sposób możliwie wyczerpujący całokształt problemów, jakie utwór nasuwa. Najważniejsze zagadnienie, dotyczące ideologii, zostało rozstrzygnięte na podstawie najnowszych rezultatów naukowych badań nad Mickiewiczem.

MOLJER I JEGO TWÓRCZOŚĆ. Opracował Jan Gliwic. Wyd. „Pomoc Szkolna”, Warszawa, Bielańska 5.

Broszura ta podaje dokładny rozbiór krytyczny poszczególnych komedji Moljera, wchodzących w zakres szkolnej lektury podstawowej i uzupełniającej.

Porusza też zagadnienia i tematy syntetyczne, jak np. problemy socjalne i obyczajowe w komedjach Moljera, ogólna charakterystyka komedji Moljera. Wpływ twórczości Moljera na literaturę polską i t. p.

KRÓL EDYP, SOFOKLESA. Opracował S. Szarf. Wyd. „Pomoc Szkolna”, Warszawa, Bielańska 5.

Praca ta zawiera rozbiór krytyczny utworu (myśl przewodnia: „Króla Edypa”, ocena artystyczna, układ treści, charakterystyka osób) na tle twórczości Sofoklesa. Przeznaczona jest do użytku młodzieży szkolnej. Wyd. „Pomoc Szkolna”, Warszawa, Bielańska 5. Cena 6.50.

M. DRZEWIECKI — SKRÓT NAUKI O POLSCE WSPÓŁCZESNEJ. Praca ta, przystosowana do wymagań programu gimnazjalnego, dotycząca całokształtu wiedzy o Polsce współczesnej, omawiając zwięźle, a mimo to, wyczerpująco najważniejsze zagadnienia z dziedziny geografji, kultury, ustroju społecznego, gospodarczego i politycznego Polski. Jest niezbędną dla ucznia (zwłaszcza w okresach repetycyjnych), pożyteczną zaś dla każdego Polaka, który chciałby uzupełnić wiadomości swe o organizacji państwowo-społecznej kraju, o jego kulturze i t. p.

L. LISOWSKI — KRÓTKI ZARYS FIZYKI wraz ze zbiorami pytań. Wyd. „Pomoc Szkolna”, Warszawa, Bielańska 5, str. 175. Cena zł. 3.

W podręczniku tym czytelnik otrzymuje syntetyczny obraz przedmiotu, nie tracąc czasu na zbędne wywody. Wykład przystępny i obfite przykłady ilustrujące ułatwiają uczniowi zrozumienie przedmiotu. W miarę możliwości uwzględniono też praktyczne zastosowanie fizyki.

Podręcznik opracowany jest ściśle według programu Ministerstwa W. R. i O. P.

PRZEGLĄD PISM.

WIEJSKI UNIWERSYTET LUDOWY W SZYCACH — ROCZNIK SPRAWOZDAWCZY ZA ROK 1926/27. Wyd. Związku b. Słuchaczy Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Szycach, Warszawa 1928.

Rokrocznie, w chwili zakończenia męskiego Kursu, wysyła Wiejski Uniwersytet Ludowy w Szycach byłym swoim wychowankom i osobom, interesującym się rozwojem zakładu, Rocznik Sprawozdawczy. Ściśle biorąc, sprawozdanie z działalności Szyc zajmuje w Roczniku niewiele stosunkowo miejsca, za to dużo się tu mówi o tem wszystkim, co charakteryzuje duszę zakładu i kierunek jego dążeń, co rzuca światło na rezultaty jego pracy, uwydatniające się coraz rozleglej w życiu poprzez działalność byłych wychowanków, a wreszcie, co odzwierciedla nastroj tej, już dziś pokaźnej, gromadki, wychowanków, rozproszonych po kraju, ale myślą i sercem zawsze bliskich uniwersytetowi w Szycach.

Treść Rocznika wypełniają: Dyr. Ign. Solarz o szyckiej Krzywuli, jako o znaku, łączącym gromadę wychowanków Szyc w zwartą społeczność pionierów odrodzenia wsi polskiej; Dr. Eust. Nowicki przypomina potrzebę organizowania rękami młodych szycaków życia społecznego na wsi; Zofja Solarzowa wspomina o wycieczce do Poręby, na uroczystość jubileuszową Wł. Orkana. Dalej piszą „Nasi o Szycach”, dając wyraz, z reguły serdeczny, wdzięczności, odczuwanej dla Szyc z powodu zmian wewnętrznych, jakie tam przeżyli. Z kolei czytamy sprawozdanie Dyrekcji o trzecim roku pracy, znané nam już zresztą z zeszytu 5—6 „Polskiej Oświaty Pozaszkolnej” za rok 1927. Głosy byłych słuchaczy poruszają różne zagadnienia, które stałe są przedmiotem rozważań na zebraniach szycskich. Więc Józef Mazur pisze na temat: Idea Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Szycach a wieś, Piotr Słucki snuje myśli o wychowaniu rodzinnem, Wincenty Gortat wzywa do gromadnego czynienia, Wanda Jasińska zastanawia się nad tem, jakby to pozyskać starszych dla nowych myśli. W rozdziale „Nasi najmłodszy” robimy przegląd wychowanków Szyc i na podstawie korespondencji, w jakiej pozostają z Dyrekcją, dowiadujemy się, jak żyją, co robią, co myślą po powrocie do domu. Przesuwa się tedy przed naszymi oczami długi szereg nazwisk, a razem z tem długi szereg indywidualności, przejawiających się w życiu w taki, czy inny sposób, ale zawsze usiłujących dać wyraz tym ideałom i dążeniom, z jakimi zetknęły się w Szycach. Wreszcie „Wieści z Szyc” — to kronika wydarzeń, zmian i ważniejszych przeżyć Uniwersytetu Ludowego w ciągu ubiegłego roku.

Jak głęboko pobyt w Szycach zapada w duszę wychowanków, o tem świadczy serdeczny i piękny list Słowaczki Anny Bizikowej, zatytułowany: „List z poza Tatrów”.

Całość Rocznika rozi wrażenie bardzo dodatnie. Z każdej stronicy bije mocne tętno życia i gorąca wiara w głoszone ideały. Piękne ilustracje, obrazujące życie Uniwersytetu Ludowego w Szycach w różnych jego momentach, nader szczęśliwie uzupełniają całość „Rocznika”.

OŚWIATA POLSKA, organ Wydziału Wykonawczego Polskich Towarzystw Oświatowych, Rok V Warszawa 1928 Nr. 1 zawiera: Jan Kornecki — Antoni Osuchowski, Jan Kornecki — Ruch naturalny ludności w Polsce, Czesław Xawery Jankowski — Asekuracja wartości. Życie umysłowe i kulturalne w Polsce, Materiały, Polacy poza granicami Rzeczypospolitej, Kronika oświatowa, Biblijografia i Przegląd czasopism.

PRZEWODNIK OŚWIATOWY organ Towarzystwa Szkoły Ludowej, Rok XXV, Nr. 1, styczeń, Kraków 1928 r.

Treść zeszytu: Ś. p. Antoni Osuchowski, Poświęcenie Domu Ludowego w Rohatynie, Walne Zgromadzenie „Proświty”, Praca kulturalno-oświatowa u Rusinów, Oświata podstawą dobrobytu społecznego i potęgi państwa, Okólnik Zarządu Głównego T. S. L., Z Komisji oceny książek.

PRZEGLĄD OŚWIATOWY, miesięcznik Towarzystwa Czytelni Ludowych, poświęcony sprawom oświatowym i kulturalnym. Rok XXIII. Nr. 1, 2. Poznań 1928 r.

Treść Nr. 1: W dążeniu, Wykłady radiowe z obrazami świetlnymi — J. Wiktor, St. Żeromski o muzeach rodzinnych — P. K., Życie Polaków w Stanach Zjednoczonych — J. Stemler, Patron bibliotekarzy polskich, pozatem działy: Wolna Trybuna, Literatura, Słowiańszczyzna, Szkolnictwo, Recenzje, Biblijografja oświatowa, Materiały do wieczornic i odczytów, Z ruchu oświatowego T. C. L., Ruch oświatowy w kraju, Z Komisji oceniającej.

Treść Nr. 2: Jałmużnik narodu, Czterdzieści lat pracy T. C. L. — Dr. T. Stark, O samouctwie — L. Bandura, Biblijografja prac z zakresu bibliotekarstwa; pozatem działy wymienione wyżej.

DWUTYGODNIK „SPOŁEM”!, który, jako organ Związku Spółdzielni Spożycwców, zajmował się dotychczas przede wszystkim praktyką gospodarczą w tych instytucjach, rozszerzył od 1 stycznia r. b. bardzo poważnie swój program redakcyjny, jako też objętość pisma i będzie zamieszczał także artykuły ze wszystkich innych dziedzin życia gospodarczego kraju, związanych w jakikolwiek sposób z interesami szerokich mas spożycwców. W tym celu redakcja pozyskała cały szereg współpracowników - ekonomistów, znawców życia samorządowego, działaczy związkowych i oświatowych i in., którzy wraz z działaczami spółdzielczymi zapewniają pismu aktualny, żywotny a zarazem wysoki poziom.

Pierwszy numer tego poszerzonego czasopisma z r. 1928, jaki otrzymaliśmy, zawiera m. in. artykuły następujące: *Rola spółdzielczości w gospodarstwie narodowym* Sat. Dąbrowskiego, *Spółdzielczość spożycwców a związki zawodowe* Jana Kwapińskiego, *Mleko w miastach* J. Bugajskiego, *Zadania samorządu w dziedzinie aprowizacji* D-ra L. Biegeleisena, *Spółdzielnie mieszkaniowe jako nakaz chwili* Stan. Tołwińskiego, *Historja naukowej organizacji pracy* R. Moczulskiego, *Spółdzielczość w Wielkiej Brytanji* Prof. F. Halla z Londynu.

Poza tem przegląd ruchu spółdzielczego w kraju, kronikę, przegląd rynku towarowego i wiele innych.

Pismo to wydawane w formacie dużej 8, o 48 stronicach druku, powinno zainteresować nie tylko praktyków i działaczy spółdzielczych lecz i wszystkich innych społeczników - oświatowców, samorządowców, związkowców, polityków i odpowiedzialnych urzędników państwowych. Dla zainteresowanych zagadnieniami spółdzielczymi pismo to będzie nieodzowną bieżącą encyklopedją podręczną, gdyż program redakcyjny, mieszczący się w 30 różnych punktach, obejmuje wszystkie działy praktyki i teorii w tej dziedzinie, a więc m. i.: zagadnienia ogólne gospodarstwa społecznego, teoria i ideologia ruchu spółdzielczego, gospodarka handlowa, finansowa, wytwórcza w spółdzielniach, naukowa organizacja pracy, przegląd ruchu i czasopiśmiennictwa w kraju i zagranicą i wiele innych.

Redakcja wysyła numery okazowe pisma bezpłatnie. Zwracać się pod adresem Redakcji „Społem”, Warszawa, Mokotów, ul. Grażyny 13, skrz. poczt. 38.

BIULETYN XXXV WSZECHŚWIATOWEGO STOWARZYSZENIA KSZTAŁCENIA DOROSŁYCH (The World Association for Adult Education), luty 1928, zawiera następujące artykuły: kształcenie dorosłych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej — Casoja (Szwajcaria): uniwersytet ludowy typu internetowego. Kształcenie rodziców w Wiedniu. Raport Amerykańskiego Stowarzyszenia Kształcenia Dorosłych. Recenzja z broszury: „Praca pionierska i inne poczynania w dziedzinie kształcenia dorosłych”, (Wydawnictwo angielskiego Minist. Oświec.).

Artykuł pierwszy zawiera dopiero część informacji o oświacie dorosłych w Stanach Zjednoczonych. Reszta ma się ukazać w następnym biuletynie. Na wstępie autor artykułu stwierdza, że poza ogólnym tłem, na jakim się w ostatnich czasach rozwija oświata dorosłych na całym świecie, praca amerykańska mało ma rysów wspólnych z odpowiednimi pracami w Europie. Tem wspólnym tłem jest 1) ujęcie kształcenia, jako procesu, trwającego przez całe życie jednostki; 2) mającego na celu wzbogacenie jaźni ludzkiej i 3) wydobyć sił, któreby się przyczyniły do powstania nowego i lepszego społeczeństwa. Ten brak odpowiedników z Europą pochodzi z ważnych przyczyn, pomiędzy innymi z racji wyższej stopy życiowej ludności Stanów Zjednoczonych i znacznie większej łatwości kształcenia się w szkołach, utrzymywanych przez państwo.

Poza miejskimi kursami wieczorowymi, prywatnymi szkołami handlowymi i przemysłowymi, kursami Y. M. C. A., Y. W. C. A., istnieje szereg przedsięwzięć oświatowych, jak muzea, biblioteki, czytelnie i poradnie dla czytających.

Oświata robotnicza zaczęła się organizować stosunkowo niedawno. Robotnicze Biuro Oświatowe, jako ekspozytura Amerykańskiej Federacji Pracy, spełnia na terenie robotniczym rolę podobną do naszego Centralnego Biura Kursów dla Dorosłych: udziela porad organizacyjnych, wydaje podręczniki, inicjuje prace teoretyczne i badania, wysyła organizatorów objazdowych. Organizują się robotnicze uniwersytety ludowe o typie interratowym i przychodnie, organizuje się działalność oświatową poszczególnych związków zawodowych. W roku 1926 zaczęło działać Amerykańskie Stowarzyszenie Kształcenia Dorosłych, jako oddział Wszechświatowego Stowarzyszenia. Organizacja tego ostatniego odbyła się przy pomocy *Carnegie Corporation* w New Yorku, fundacji, mającej na celu propagowanie oświaty i wzajemnego zrozumienia się pomiędzy ludnością Stanów Zjednoczonych.

Uniwersytet ludowy w Casoji (dla kobiet) jest *pierwszym* tego rodzaju przedsięwzięciem na terenie Szwajcarii. Panuje w nim bardzo podniosły idealistyczny nastrój.

W Wiedniu dyrektor jednego z gimnazjów realnych, zainicjował oryginalny eksperyment wychowawczy w stosunku do rodziców uczniów, uczęszczających do jego szkoły. Utworzył przy każdej klasie „gminę” rodzicielską. „Konstytucja” tej gminy, wypracowana ewolucyjnie, zawiera dwa oryginalne punkty: 1) wszyscy rodzice (ojcowie i matki) obowiązani są być na 4 rocznie zebraniach, pod groźbą usunięcia ze szkoły w razie nieobecności rodziców na zebraniu; 2) wszyscy rodzice muszą się osobiście zapoznać. Ten drugi warunek jest specjalnie ciekawy z uwagi na różnorodność sfer, z jakich pochodzą rodzice: bogaci, biedni, wykształceni, niewykształceni, robotnicy, zawody wyzwolone i t. p. Eksperyment trwa od lat 3 i daje o tyle dobre rezultaty, że dyrekcja szkoły zdecydowała się na opublikowanie wyników. Jako nowy i wydajny pomysł *kształcenia dorosłych* fakt ten zasługuje na uwagę.

Z raportu Amerykańskiego Stowarzyszenia Kształcenia Dorosłych widać, jak bujne formy przybiera i jak wielką liczbę wybitnych osobistości pociągnęła sprawa organizowania oświaty dorosłych w Stanach Zjednoczonych. Dość powiedzieć, że na dorocznej konferencji sprawozdawczej, odbytej w Cleveland, poza głównym referatem, dotyczącym idei kooperacji oświatowej (na sesji publicznej), wygłoszono 13 referatów przez szereg wybitnych osobistości ze sfer naukowych, politycznych i robotniczych.

Publikacja Angielskiego Min. Oświaty, pod tytułem „Praca pionierska...”, jest uważana przez sprawozdawcę za najużyteczniejszy dokument, jaki się ukazał w Anglii od czasu słynnego „Raportu” z r. 1919. Wielki nacisk jest kładziony w omawianej książeczce na powoływanie do życia ośrodków pracy kulturalnej (domy oświatowe; settlementy).

THE JOURNAL OF ADULT EDUCATION NR. 1, TOM II, WRZEŚNIEN 1927 r.

Przegląd ten, wydawany od zeszłego roku (dwa numery rocznie) przez Brytyjski Instytut Kształcenia Dorosłych, jest pismem, traktującym naukowo zagadnienie kształcenia dorosłych i zamieszczającym artykuły specjalistów.

Oto tytuły artykułów Nr. 1:

Kształcenie żołnierza. Co jest doprawdy groźne u dorosłych? (Czy są zdolni do kształcenia się? przypisek red.). Literatura i życie. Kształcenie dorosłych a zawód. Wykształcenie a kultura. Potrzeba różniczkowania. Kształcenie a przemysł rybacki. Kronika. Przegląd wydawnictw. Bibliografja publikacyj, dotyczących kształcenia dorosłych za ostatnie dwa lata.

Jest rzeczą ciekawą, że bibliografja ta (książek, wydanych w Wielkiej Brytanji tylko w języku angielskim) uwzględnia 14 kategorii i zawiera 164 tytułów.

FREIE VOLKSBILDUNG (Neue Folge des „Archivs für Erwachsenenbildung“). Rok III, zeszyt 1. Wydawcy: F. Angermann, R. von Erdberg i E. Weitsch. Frankfurt a/M. 1928. Treść: Religja w świetle nowej filozofji. Oświata ludowa i taniec. Dinta (skrót: das deutsche Institut für technische Ausbildung in Düsseldorf) i niezależna oświata ludowa. Przyczynek do organizacji niezależnej oświaty ludowej. Recenzje. Archiwum.

Pismo jest wydawane przez wybitnych działaczy w dziedzinie niezależnej oświaty ludowej. Specjalnie przeto ciekawem będzie sprawozdanie ze zjazdu w Hohenrodth, w Szwarzwaldzie („Hohenrodter Bund“), zwołowanego od 5 lat dla porozumienia się działaczy oświatowych *wszystkich* kierunków. Inicjatorzy tych zjazdów potrafili dokonać tego, co u nas w swoim czasie przeprowadzał Wydział Oświaty Pozaszkolnej Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (przed redukcją budżetu).

Ludzie najróżnorodniejszych poglądów politycznych, społecznych i pedagogicznych, byleby *szczerzy* działacze oświatowi, współżyją ze sobą przez tydzień, porozumiewają się i dochodzą do uzgodnionych wniosków. Program ostatniego zjazdu (26/V.—3/VI. 1927) miał, jako myśl przewodnią, omówienie wszechstronne tematu: „Industrializacja życia duchowego”.

Poszczególne tematy, w których przełamywała się i ukazywała w coraz to nowych odmianach myśl ogólna, były:

Kryzys kulturalny pracy. Zagadnienie masy i wolności. Wystawy. Prasa. Reklama. Tandeta. Radio. Obrazy świetlne. Industrializacja muzyki.

Dyskusja, zamykająca zjazd, podnosiła, jako zjawisko dodatnie, świadomy zwrot oświatowców ku *rzeczywistości*, wypełniającej współczesne życie. Wmyślenie się w tę rzeczywistość wprawdzie pogłębić może i tak już istniejące niezadowolenie z niej, niezadowolenie to jednak, na tej drodze powstałe, może stać się twórczem i sprowadzić poprawę.

A. K.

REDAKTOR: D-r EUSTACHY NOWICKI

WYDAWCA W IMIENIU ZWIĄZKU POLSKIEGO NAUCZYCIELSTWA
SZKÓŁ POWSZECHNYCH I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY:
ALEKSANDER PATKOWSKI.